

Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Pytanie 87: Dziedzictwo w strategiach turystyki kulturowej

Autorka: dr hab. Kinga Czerwińska, Uniwersytet Śląski

Dziedzictwo kulturowe, rozumiane jako rodzaj kapitału, wykorzystywane jest obecnie w wielu obszarach, w tym turystyce kulturowej, która rozwija się, czerpiąc z jego materialnych i niematerialnych zasobów. Proces ten jednak warunkują liczne czynniki. Z jednej bowiem strony, turystyka przynosi konkretne korzyści materialne, co dla społeczności lokalnej będącej w „posiadaniu” pożądanых atrakcji, może być szansą na zapewnienie sobie odpowiedniego poziomu życia, nierzadko wyjścia z zapaści finansowej. Z drugiej strony intensywnie prowadzona eksploracja turystyczna niesie ze sobą ingerencję w kulturowy i środowiskowy krajobraz, co niejednokrotnie w konsekwencji owocuje głęboką dewastacją miejsc i wyniszczeniem społecznej tkanki. Analiza procesów eksploracji dziedzictwa dowodzi, że dostosowuje się je do wymogów standaryzacji masowej turystyki, podczas gdy równocześnie, istnieje potrzeba utrzymania jego autentyczności i podkreślenia wyjątkowości. Zachowanie równowagi między tymi obszarami to wyzwanie dla wszystkich uczestników rynku turystycznego, tak dla touroperatorów, jak i depozytariuszy przyrodniczego lub kulturalnego dziedzictwa.

W tym kontekście stawiam pytania: czy istnieje, według Państwa, szansa na zrównoważone zarządzanie przyrodniczym i kulturowym dziedzictwem tak, aby było celem strategii turystycznych, ale równocześnie zachowało swoją unikatowość i żywotność? Jakie strategie należy wprowadzić, by „nie zdeptać” tego co dla nas jako ludzkości – najcenniejsze – naszego dziedzictwa?

Odpowiedzi:

dr hab. Krzysztof Kasprzak, em. prof. UP w Poznaniu;

prof. dr hab. Beata Raszka, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

Ewolucja kulturowa człowieka, która stosunkowo szybko przysłoniła powoli zachodzącą ewolucję biologiczną człowieka doprowadziła do rozwoju kultury. Wykształciła nowe wzory zachowań, a wśród nich także zjawisko dobrowolnej ruchliwości, mającej na celu zmianę miejsca pobytu, środowiska i codziennego trybu życia w celach nie tylko religijnych, czy wypoczynkowych, ale i poznawczych. Rozwijająca się w różnych odsłonach współczesna turystyka stała się nie tylko swoistym masowym rytuałem o znacznym potencjale poznawczym i ekonomicznym, ale także ważnym przekazem kulturowym. Obejmując różne obszary działalności człowieka turystyka dotyczy różnych aspektów dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Turyści poszukują obecnie nie tylko miejsc uważanych z różnych względów za interesujące, ale szukają także stale nowych sposobów fizycznego i duchowego przeżywania w miejscach przez siebie odwiedzanych.

Niezwykle przyjemne i pouczające jest oglądanie np. dzieł architektury, czy techniki w odpowiednim dla nich przyrodniczym otoczeniu (krajobrazie) oraz ocalałych jeszcze tworów przyrody. Podróże, w których poznajemy tego rodzaju obiekty mają wyraźny aspekt edukacyjny, co jest swoistym imperatywem podróży kulturowych.

Na wzajemne zależności dziedzictwa naturalnego i kulturowego oraz konieczność traktowania ich jako integralnej całości zwraca uwagę szereg międzynarodowych aktów prawnych. W zakresie dziedzictwa kulturowego są to Konwencja o ochronie światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego [Paryż, 1972], Konwencja o ochronie dziedzictwa architektonicznego Europy [Grenada, 1985], Europejska Konwencja o ochronie dziedzictwa

archeologicznego [La Valetta, 1992], Europejska Konwencja Krajobrazowa [Florence, 2000], Powszechna Deklaracja o Różnorodności Kulturowej [Paryż, 2001], Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturalnego [Paryż, 2003], Konwencja UNESCO w sprawie ochrony i promowania różnorodności form wyrazu kulturowego [Paryż, 2005]. Podstawowe międzynarodowe akty prawne dotyczące ochrony różnorodności biologicznej to głównie Konwencja o Różnorodności Biologicznej [Rio de Janeiro, 1992], Konwencja o ochronie wędrownych gatunków dzikich zwierząt [Bonn, 1979] oraz Konwencja o ochronie dzikiej flory i fauny europejskiej oraz ich siedlisk [Berno, 2009].

Istnieją ściśle związki między ochroną różnorodności kulturowej i przyrodniczej, będących przedmiotem zainteresowania turystyki kulturowej. Powszechna Deklaracja o Różnorodności Kulturowej określa, że różnorodność kulturowa wyraża się w oryginalności i mnogości tożsamości, cechujących grupy i społeczeństwa tworzące ludzkość. Różnorodność kulturowa jako źródło wymiany, innowacyjności i kreatywności stanowi jej wspólne dziedzictwo i musi zostać uznana dla dobra obecnych i przyszłych pokoleń. Tworzą ją wszystkie społeczności świata, wraz z ich odrębnością etniczną, historyczną, językową, religijną oraz środkami wyrazu artystycznego. Składa się na nią mnogość: praktyk (rytuałów, systemów produkcyjnych i systemów przekazu wiedzy), sposobów organizacji społecznej (systemów społecznych, prawnych, instytucji społecznych, systemów własności i przywództwa), systemów wartości (religijnych, etnicznych, duchowych, wierzeń i poglądów na świat), wiedzy specjalistycznej i umiejętności, języków, środków ekspresji artystycznej (sztuki, architektury, literatury i muzyki).

Konwencja o Różnorodności Biologicznej określa natomiast, że różnorodność biologiczna to „... zróżnicowanie wszystkich żywych organizmów występujących na Ziemi w ekosystemach lądowych, morskich i słodkowodnych oraz w zespołach ekologicznych, których są częścią; dotyczy to różnorodności w obrębie gatunku, pomiędzy gatunkami oraz różnorodności ekosystemów ...”. Konwencja ta zmieniła całkowicie podejście do ochrony zasobów przyrody. Nie tylko na nowo określiła pojęcie cennej gatunków, rozszerzyła pojęcie różnorodności biologicznej, zweryfikowała pojęcie naturalności, ale także uściśliła pojęcie zjawiska godnego ochrony. Zgodnie z tą Konwencją ochrony wymagają także różnorodność kulturowa i tradycyjne sposoby gospodarowania, z którymi są nierozzerwalnie związane zagrożone wartości przyrodnicze [Raszka et al. 2016].

W 2000 r. polskie prawo dotyczące ochrony przyrody zostało dostosowane do systemu prawnego obowiązującego w Unii Europejskiej poprzez wprowadzenie zapisów związanych z wymogami określonymi międzynarodowymi umowami, w tym Konwencją o Różnorodności Biologicznej. We wszystkich państwach członkowskich Unii Europejskiej najważniejszymi instrumentami prawnymi służącymi utrzymaniu różnorodności biologicznej na terytorium państw Wspólnoty poprzez sieć obszarów ochrony NATURA 2000 są wymagania określone dwoma Dyrektywami w sprawie ochrony: dzikich ptaków (tzw. Dyrektywa Ptasia, 1979), siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory (tzw. Dyrektywa Siedliskowa, 1992). Obszary NATURA 2000 mogą obejmować także zabytkowe obiekty architektoniczne, będące miejscem występowania niektórych zwierząt. Przykładem są chroniące szereg gatunków nietoperzy budowle forteczne (Poznań, Przemyśl), czy kościoły na Podkarpaciu (np. w Dydni, Nowosielcach, Równem, Skalniku).

Historia rozwoju ochrony przyrody (dziedzictwa przyrodniczego) w naszym kraju wskazuje na związki występujące między ochroną określonych tworów przyrody i stosunkiem człowieka do potrzeb tej ochrony. Miało to i nadal ma wpływ na sposoby zarządzania dziedzictwem przyrodniczo-kulturowym w różnych okresach. Widoczne to jest m.in. w przypadku ochrony poprzez tworzenie rezerwatów przyrody, parków narodowych (PN) i parków krajobrazowych (PK).

Początki prawnej ochrony przyrody na ziemiach polskich związane są z dawną działalnością gospodarczą zastrzeżoną tylko dla panującego, zwłaszcza łowiectwem. Już w XVI wieku usankcjonowano prawnie zarówno ochronę niektórych gatunków (żubr, tur, bóbr, niedźwiedź, bóbr, sokół wędrowny, łabędź), jak i miejsc ich występowania. Wyłączano także niektóre duże kompleksy leśne z użytkowania gospodarczego, pozostawiając je do wyłącznej dyspozycji władców. Elementy ochrony rezerwatowej widoczne są zwłaszcza w dawnej ochronie turów na Mazowszu, uważanej za jedno z najważniejszych działań z zakresu ochrony przyrody na ziemiach polskich od średniowiecza do XVII wieku. Ten chyba najbardziej fascynujący w Europie gatunek znajdował się pod specjalną ochroną polskich królów, a polowanie na niego było częścią dokładnie strzeżonego *ius regale*. Ocenia się, że z prawa tego odniesieniu do turów w okresie średniowiecza korzystano raczej ostrożnie. Materiały archiwalne wskazują, że w XIV i XV wieku tury występowały jedynie na Mazowszu, a w XVI wieku ich zasięg ograniczał się już tylko do rozległych w tym okresie lasów sochaczewskich (m.in. Puszcze: Bolemowska, Wiskicka, Jaktorowska), stanowiących fragment historycznych lasów środkoeuropejskich, nazywanych *Hectorea Silva*. W Puszczy Wiskickiej tury wyginęły na przełomie XV i XVI wieku, a w pierwszej połowie XVII wieku żyły już tylko w Puszczy Jaktorowskiej, gdzie ostatecznie gatunek dobiegł kresu swej egzystencji (1627 r.). Do zasadniczych przyczyn wyginięcia tura należały nie tylko polowania i kłusownictwo, ale zwłaszcza wycinanie puszczy oraz rozwój osadnictwa, z którym wiązało się wprowadzaniem konkurencyjnej hodowli bydła i trzody chlewnej wypasanych w lasach oraz zawlekanie chorób. Chociaż nakazywano „... *aby poddani wsi (...) tam gdzie Turowie bywają y pastwiska swoje albo stanowiska mają, bydła swego nieganiały y traw na pożytek swoy nie kosili...*”, to jednak rozluźnienie pod koniec XVI wieku nadzoru nad turami, brak właściwej opieki nad przychówkiem oraz zawleczenie w obręb ostatniej już ostoi zakaźnych chorób bydła zaważyło na tym, że próby stosunkowo dobrze zorganizowanej ochrony turów w średniowiecznej Polsce ostatecznie zakończyły się niepowodzeniem. Jednak w porównaniu z innymi krajami europejskimi gatunek ten zachował się tutaj najdłużej. Istniały bowiem nie tylko sprzyjające warunki przyrodnicze, zwłaszcza stosunkowo dobry stan lasów, ale także korzystne czynniki typu kulturowego, w tym dobrze jak na warunki średniowiecza rozwinięta prawna i praktyczna ochrona tego gatunku. O ochronie tura nie zadecydowały tylko względy gospodarczo-łowieckie, ale także kulturowe. Było to pragnienie posiadania takich wyjątkowych w skali Europy zwierząt *ad famam Regni*.

Pierwsze rezerваты na ziemiach polskich zaczęto tworzyć w XIX wieku. W 1886 r. Włodzimir hr. Dzieduszycki (1825-1899) utworzył w swoim majątku w Pieniakach na Podolu rezerwat „Pamiętka Pieniacka”, chroniący starodrzew bukowy oraz zwierzęta łowne. Wcześniej podobne działania podejmowane były w Prusach, gdzie w 1827 r. na południowo-wschodnim krańcu Borów Tucholskich ustanowiono w pozostałościach dawnej puszczy pomorskiej rezerwat dla ochrony największego i najpiękniejszego w Europie skupiska cisa (Uroczysko „*Ziesbusch*”), obecnie chronionego w rezerwacie Cisy Staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego. Już sama nazwa tego rezerwatu oddaje związki występujące między przyrodą i sztuką.

Na początku XX wieku Marian Raciborski (1863-1917), botanik i pionier ruchu ochrony przyrody w Polsce, wystąpił z inicjatywą utworzenia na ziemiach polskich w trzech zaborach sieci rezerwatów, co jednak nie było możliwe z powodu braku odpowiednich uregulowań prawnych. Można w tym miejscu przypomnieć jak wiązał on swoje fascynacje poezją romantyczną z obserwacjami przyrody. W trakcie badań nad grzybami pasożytniczymi na Jawie w latach 1886-1900 Marian Raciborski wzbogacił nomenklaturę mykologiczną o imiona bohaterów utworów Mickiewicza i Słowackiego, wprowadzając dla odkrytych przez siebie grzybów takie nazwy rodzajowe jak *Alina*, *Balladyna*, *Goplana*, *Konradia*, *Gervazia* czy *Beniowska*. Jego pobyt na Jawie doczekał się także literackiego opisu w powieści

podróżniczo-przygodowo-biograficznej Bolesława Mrówczyńskiego (1910-1982) pt. „Datur z rajskiego ogrodu” (wyd. 1958, 1961, 1985).

W 1903 r. na własnych gruntach leśnych koło Nawojowej w Beskidzie Sądeckim Adam hr. Stadnicki (1878-1946) utworzył rezerwat „Baranowiec”, uważany za najstarszy na obszarze Polski w jej obecnych granicach. W 1907 r. Karol Roger hr. Raczyński (1878-1946) utworzył w swoich dobrach na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej rezerwat „Parkowe”, a z inicjatywy Fritza C. A. Pfuha (1853-1913), botanika, florysty i pioniera nowoczesnej konserwatorskiej ochrony przyrody w Wielkopolsce, powstał pierwszy w tym regionie rezerwat w dolinie Warty koło Czeszewa. W 1910 r. w Galicji na forum Sejmu Krajowego proponowano tworzenie „rezerwacyj” w górach (m.in. Tatry, Czarnohora).

Współcześnie rezerwat przyrody to jedna z prawnych form ochrony nieożywionych i ożywionych zasobów przyrody oraz obiektów kulturowych. Obejmuje on ochroną obszary zachowane w stanie naturalnym lub mało zmienionym, ekosystemy, ostoje i siedliska przyrodnicze, a także siedliska roślin, zwierząt i grzybów oraz twory i składniki przyrody nieożywionej, wyróżniające się nie tylko szczególnymi wartościami przyrodniczymi i walorami krajobrazowymi, ale także naukowymi i kulturowymi. W końcu 2017 r. powierzchnia 1498 rezerwatów przyrody w Polsce zajmowała tylko 0,5% powierzchni kraju. [Raszka et al. 2019].

Wśród różnych rodzajów rezerwatów [leśne, wodne, stepowe, słonoroślowe (halofilne), faunistyczne, florystyczne, przyrody nieożywionej, krajobrazowe] ze względu na dominujący przedmiot ochrony wyróżnia się także – obok rezerwatów typu florystycznego, fitocenotycznego, grzybów, biocenotycznego i fizjocenotycznego, faunistycznego, geologicznego i glebowego, krajobrazów oraz nasadzeń i upraw – także kulturowy typ rezerwatów, w których chronione są miejsca kultu i pamięci narodowej oraz zabytki (np. dawnego górnictwa). Przykładem mogą być niektóre rezerваты typu kulturowego podtypu zabytków w województwie świętokrzyskim. Leśny rezerwat Góra Dobreszowska (Wyżyna Przedborska: Wzgórza Łopuszańskie), chroni ośrodek kultu pogańskiego, będący zabytkiem kultury materialnej i duchowej z IV-V wieku, należący jednocześnie – ze względu na główny typ ekosystemu – do rezerwatów typu leśnego i borowego podtypu lasów wyżynnych. Także do grupy rezerwatów tego samego typu i podtypu należy rezerwat przyrody nieożywionej Kręgi Kamienne (Wyżyna Kielecka: Góry Świętokrzyskie), chroniący jako rezerwat kulturowy fragmenty kręgów kamiennych z VIII-IX wieku w dawnym ośrodku słowiańskiego kultu religijnego. Krajobrazowy rezerwat Krzemionki Opatowskie (Wyżyna Kielecka, Przedgórze Iłżeckie) chroni kopalnię krzemienia pasiastego z młodszej epoki kamiennej i początków brązu, obejmując także ochroną mozaikę różnych ekosystemów.

Kilka rezerwatów utworzonych w latach międzywojennych zapoczątkowało powstanie przyszłych parków narodowych, chroniących także niezwykle bogate zasoby kulturowe, np. rezerwat modrzewia polskiego w Chełmowej Górze w Górach Świętokrzyskich (1920 r.), Leśnictwo Rezerwat w Puszczy Białowieskiej (1921 r.), Leśnictwo Pienińskie (1921 r.), rezerваты w Puszczykowie i Osowej Górze (1932 r.) w okolicach Poznania, rezerwat na północnych zboczach Babiej Góry (1934 r.). W 1927 r. utworzony został drugi w Karpatach i pierwszy w Gorcach prywatny rezerwat leśny pod Turbaczem, chroniący głównie dolnoreglowe drzewostany bukowe.

Pod koniec XIX wieku zaczęła kształtować się potrzeba ochrony Tatr, jedynych na ziemiach polskich gór o charakterze alpejskim., gdzie występuje niezwykle charakterystyczna roślinność. Do około 200 gatunków roślin naczyniowych Tatry są jedynym ich miejscem występowania w Polsce. W 1868 Sejm Krajowy w Galicji, mając na uwadze potrzebę ochrony szczególnie charakterystycznych tatrzańskich gatunków zwierząt, uchwalił ustawę „względem zakazu łapania, wytępienia i sprzedawania zwierząt alpejskich, właściwym *Tatrom, świstaka i dzikich kóz*”, będąca pierwszy tego rodzaju aktem prawnym w Europie.

Utworzone w 1873 r. Towarzystwo Tatrzańskie rozszerzyło ochronę także na niektóre rośliny (szarotka alpejska, cis, limba). Zainicjowało ono także utworzenie Towarzystwa Ochrony Tatr Polskich, które rozpoczęło zbiórkę pieniędzy na wykup Tatr z rąk prywatnych i podjęło działania mające na celu utworzenie parku narodowego. W 1939 r. uznano lasy państwowe na obszarze Nadleśnictw Jaworzyna i Zakopane w krakowsko-śląskim okręgu Lasów Państwowych za lasy ochronne i utworzono jednostkę organizacyjną pod nazwą „Park Przyrody w Tatrach”, w celu „*utrzymania tatrzańskiej flory i fauny oraz ochrony wszelkich innych form przyrody ze względów naukowych, estetycznych, historycznych, pamiątkowych*”. Wszystkie te działania były hamowane przez wielu właścicieli prywatnych oraz lobby turystyczne, dla których park narodowy był przeszkodą w rozbudowie technicznej infrastruktury turystyczno-sportowej. Czyli tak jak i obecnie! Utworzenie Tatrzańskiego PN, który ochroną objął cały obszar górski i otulinę na Podhalu, w 1954 r. nastąpiło 6 lat później niż w Tatrach Słowackich. W chwili utworzenia parku Tatry były bardzo zdewastowane z silnie zdegradowanym drzewostanem, zniszczeniami spowodowanymi nadmiernym wypasem owiec i całkowicie bezkarnym kłusownictwem (np. ogromny spadek liczebności kozic i świstaków, uznanych za gatunki o wysokim ryzyku całkowitego wyginięcia).

Tatry odgrywają wyjątkową rolę w krajobrazie i kulturze Polski i Słowacji. Ludność zamieszkująca od wieków Podtatrze i użytkująca gospodarczo te góry wytworzyła swoistą kulturę materialną, duchową i społeczną. Tatry wraz z zamieszkującą je od dawna ludnością fascynowały turystów przybywających z nizin. Przez swą odrębność krajobrazową i etnograficzną stały się warsztatem prac badawczych z różnych dziedzin oraz natchnieniem dla malarzy, muzyków i pisarzy. Dla Polaków i Słowaków stały się w XIX wieku symbolem aspiracji i narodowych dążeń wolnościowych. Oddziaływały na kulturę i sztukę także na Węgrzech, a przed laty ważną rolę odegrały także dla Niemców spiskich i śląskich.

Definicja parku narodowego wraz z rozwojem nauk przyrodniczych i poglądów na temat potrzeb i zasad ochrony przyrody ulegała zmianie – od bardzo prostej (np. nienaruszalny park natury tworzony dla radości i dobra ludzi), aż po współczesną rozbudowaną definicję prawną określającą cele i funkcje parku. W Polsce parki narodowe obejmują obszary naturalne lub zbliżone do naturalnych wyróżniające się szczególnymi wartościami przyrodniczymi, naukowymi, społecznymi, kulturowymi i edukacyjnymi, o powierzchni nie mniejszej niż 1000 ha, na których ochronie podlega cała przyroda oraz walory krajobrazowe. Tworzone są zarówno w celu zachowania różnorodności biologicznej, zasobów, tworów i składników przyrody nieożywionej oraz walorów krajobrazowych, jak i odtworzenia zniekształconych siedlisk roślin, zwierząt i grzybów. Parki narodowe wyróżniają się swoimi cechami przyrodniczymi i krajobrazowymi na tle makro- i mezoregionów. Umożliwiają prowadzenie szerokiej aktywności naukowej, edukacyjnej, rekreacyjnej, turystycznej i sportowej oraz ochronę kulturowego dziedzictwa przeszłości. Obejmuje ono wydarzenia oraz postacie kultury i historii kraju od czasów przedhistorycznych i tworzenia się państwa, poprzez okres rozbiorów i powstań narodowych, czasy wojen światowych, aż po funkcje współczesne będące odpowiedzią na różne potrzeby społeczeństwa. To kompleksowa ochrona krajobrazu kulturowego, powstałego w okresie ostatnich kilkuset lat przez połączenie w przestrzeni geograficznej elementów przyrodniczych z elementami będącymi wytworem kultury człowieka. W Polsce powierzchnia 23 parków narodowych w końcu 2017 r. zajmowała 1% powierzchni kraju.

Niektóre parki (np. Magurski PN, Bieszczadzki PN) swoje powstanie zawdzięczają także splotowi wielu czynników historycznych, m.in. wysiedleniu przed kilkudziesięciu laty miejscowej ludności. W rezultacie o unikalności i ogromnej przyrodniczej wartości tych terenów stanowią obecnie stosunkowo rozległe i pozbawione osadnictwa tereny.

Parki narodowe na całym świecie w ramach Międzynarodowego Programu UNESCO „Człowiek i Biosfera” (MaB, *Man and Biosphere*) służą m.in. kształtowaniu zrównoważonych relacji między ludźmi i systemem ekologicznym naszej planety nazywanym biosferą. Wchodząc w skład międzynarodowej Sieci Rezerwatów Biosfery, spełniają

szczególną rolę w edukacji ekologicznej społeczeństw. Na Światowej Liście Rezerwatów Biosfery UNESCO znajdują się następujące polskie parki: Białowieski PN, Babiogórski PN, Słowiński PN, Kampinoski PN, PN Borów Tucholskich, Bieszczadzki PN (Trójstronny Transgraniczny Rezerwat Biosfery Karpaty Wschodnie: Polska-Słowacja-Ukraina), Karkonoski PN (Transgraniczny Rezerwat Biosfery Karkonosze), Tatrzański PN (Tatrzański Transgraniczny Rezerwat Biosfery), Poleski PN (Trójstronny Transgraniczny Rezerwat Biosfery Polesie Zachodnie: Polska-Ukraina-Białoruś). Obszar ochrony ścisłej Białowieskiego PN (razem z białoruską częścią Puszczy Białowieskiej) wpisany został na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego (*World Heritage List*), prezentującą obiekty objęte szczególną ochroną UNESCO ze względu na unikatową wartość kulturową lub przyrodniczą dla ludzkości. Dodatkowej ochronie w ramach Konwencji Ramsar o obszarach wodno-błotnych mających znaczenie międzynarodowe, zwłaszcza jako środowisko życia ptaków wodnych podlegają Biebrzański PN i Słowiński PN. [Kalbarczyk et al. 2016]

Krajobraz to postrzegana przez ludzi przestrzeń, której postać jest wynikiem działania i interakcji czynników przyrodniczych i związanych z działalnością człowieka. Ochrona tej przestrzeni związana jest z zachowaniem i utrzymywaniem jej charakterystycznych cech. Mają one ukierunkować i harmonizować zachodzące w niej zmiany wynikające z procesów społecznych, gospodarczych i środowiskowych. Szczególną rolę w jej ochronie mają w naszym kraju parki krajobrazowe, powstanie których nawiązuje do idei kompleksowej ochrony krajobrazu kształtującej się w naszym kraju od początku lat 70. XX wieku. Opracowany został wtedy projekt tworzenia parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu, które miały – razem z parkami narodowymi i rezerwatami przyrody – tworzyć swoisty system obszarów chronionych, stanowiącego układ przestrzenny wzajemnie uzupełniających się form ochrony przyrody, połączonych korytarzami ekologicznymi. Ta nowoczesna koncepcja, wyprzedzająca podobne rozwiązania na świecie, jest praktycznie realizowana w różnym zakresie do dzisiaj, czemu od 1991 r. sprzyjają podstawy prawne określone w ówczesnej ustawie o ochronie przyrody. W kolejnych latach poszerzone zostały one o europejskie ustalenia międzynarodowe, związane m.in. z wdrażaniem sieci obszarów NATURA 2000. Sądzi się, że powiązanie krajowych obszarów chronionych z paneuropejską siecią terenów chronionych i ochrony, umożliwi zwiększenie skuteczności ochrony różnorodności biologicznej w skali kontynentu. Prawdopodobnie jest to już dla niej ostatnia szansa!

Park krajobrazowy obejmuje obszar chroniony ze względu na wartości przyrodnicze, historyczne i kulturowe oraz walory krajobrazowe w celu ich zachowania i popularyzacji. W Polsce powierzchnia 123 parków krajobrazowych w końcu 2017 r. zajmowała 8,1% powierzchni kraju. Podstawowe znaczenie dla istnienia i ochrony parków krajobrazowych ma specyfika ich przestrzeni. Wynika ona nie tylko z fizjonomii krajobrazu i zasobów przyrody żywej i nieożywionej, ale także z wartości zasobów kulturowych, istniejącego stanu zagospodarowania oraz świadomości lokalnego społeczeństwa. Parki krajobrazowe to obszary bogatej przyrody wyróżniające się w kraju, gdzie razem występują ludzie, zwierzęta i rośliny, duże ssaki, drapieżne ptaki, nietoperze i zabytki kultury materialnej, istnieją duże kompleksy leśne i naturalne koryta cieków, rozwija się gospodarka i turystyka. To często ostatnie już miejsce występowania w naszym kraju wielu zagrożonych i ginących gatunków roślin i zwierząt. A jednocześnie miejsce, gdzie ochroną objęto także dawne sposoby gospodarki leśnej (np. PK Puszcza Zielonka) lub rolnej (np. pasy zadrzewień śródpolnych w PK im. Gen. Dezyderego Chłapowskiego).

Lasy Puszczy Zielonki, stanowiącej pozostałość szerokiego pasa puszczy ciągnącej się do XV wieku wzdłuż doliny Warty, od prawie 140 lat związane są z doświadczalnictwem leśnym i edukacją. Już w 1879 r. założono na tym terenie powierzchnie z gatunkami drzew

obcego pochodzenia w celu obserwacji ich procesu aklimatyzacji. W latach 1903-1905 powierzchniowo doświadczalne założył tutaj Adam Schwappach (1851-1932), dyrektor Zakładu Lasowego Głównej Leśnej Stacji Doświadczalnej Prus i profesor Akademii Leśnej w Eberswalde (*H^ohere Forstlehranstalt unter Leitung Pfeils nach Neustadt-Eberswalde*). Prowadzone przez niego doświadczenia miały na celu określenie, oprócz aspektów hodowlanych, także możliwości produkcyjne introdukowanych gatunków drzew.

Idea utworzenia PK im. Gen. Dezyderygo Chłapowskiego chroniącego tereny rolnicze w okolicach Kościana związana jest ściśle z zamiarem utrwalenia obrazu gospodarczej działalności człowieka w tej części Wielkopolski. Przemiany gospodarcze i ściśle związane z nimi przemiany krajobrazowe na tym terenie zostały zapoczątkowane przez gen. Dezyderygo Chłapowskiego (1788-1879), gospodarującego od 1815 r. w Turwi i Rąbinu. Z wielkim sukcesem, zwłaszcza finansowym, stosował on w swoich majątkach nowe jak na ówczesne czasy metody organizacyjne i technologiczne gospodarki rolnej. Dla podniesienia jakości i ilości plonów Dezydery Chłapowski wprowadzał nasadzenia zadrzewień śródpolnych otaczających tereny uprawne, co zapoczątkowało szereg trwających do dzisiaj przemian krajobrazowych. Pola były niewielkie „(...) jak w ramach zielonych kwadraty lub prostokąty, obsadzone alejami albo szerokimi pasmami akacji. Nie było dalekich widoków, bo zawsze wzrok natrafiał na horyzont zamknięty albo wysoką, starą aleją, albo linią lasu, bo po całym majątku były rozsiane mniejsze lub większe obszary lasów, lasków czy remiz. Robiło to wrażenie, że się cały czas spaceruje po parku angielskim. W porze kwitnienia akacji jeździło się wśród tych pasów alei jak w białych tunelach, nawet zieleńsza jak zawsze pod akacjami trawa pokryta była białymi, opadającymi płatkami” [Morawski 1981]. Patron Parku należy do postaci historycznych o europejskim formacie, którego większa część pracowitego życia związana była z Wielkopolską. Odegrał wybitną twórczą rolę w polskim życiu publicznym, społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Pracował obok innych nad stworzeniem systemu pracy organicznej, nad ekonomicznym wzmocnieniem społeczeństwa polskiego oraz podniesieniem oświaty i wykształcenia. W wielu podejmowanych w XIX wieku w Wielkopolsce inicjatywach Dezydery Chłapowski uczestniczył i im przewodził. Nie tylko dla współczesnych, z którymi żył i pracował, ale także dla następnych pokoleń pozostał postacią wiodącą, cieszącą się dużym autorytetem [Kasprzak, Raszka 2007].

Parki krajobrazowe to także zachowanie miejsc o wielkim zróżnicowaniu tradycji historycznej w sytuacji istnienia etnicznej, kulturowej, językowej i religijnej różnorodności. Przypomnienie czasów i kultur już minionych, okresów świetności i lat tragicznych dla lokalnych społeczności, których ślady odnajdujemy, a pamięć kultywujemy. Podstawą poznania potencjału tej różnorodności kulturowej jest edukacja, pozwalająca na budowanie mostów, zrozumienie i szacunek wobec innych kultur oraz utrwalająca elementy świadomości i tożsamości narodowej. [Raszka et al. 2015].

Tereny chronione mimo swojej ogromnej wartości i znaczenia nie są jednak wolne od zagrożeń i konfliktów, wynikających najczęściej z niewiedzy oraz z odmiennych interesów różnych grup społecznych. Dotyczy to zwłaszcza postawy i życiowych aspiracji znacznej części społeczeństwa, wyrażających się wzrastającą konsumpcją dóbr, w tym zasobów środowiska przyrodniczego oraz stosunkowo niską wrażliwością przyrodniczą znacznej części obywateli, przedstawicieli wybieralnych organów władzy oraz administracji rządowej i samorządowej. Znaczący wpływ ma także niedostateczne uwzględnianie potrzeb i zasad ochrony przyrody w gospodarce przestrzennej, m.in. przy sporządzaniu dokumentów planistycznych na poziomie gminy i w trakcie ich realizacji, zmiany struktury własności gruntów, szczególnie w wyniku prywatyzacji państwowych gruntów rolnych, co prowadzi do przebudowy przyrodniczych elementów krajobrazowych (mozaiki pól, likwidacji zadrzewień śródpolnych), zmiany tradycyjnego systemu upraw i hodowli, wynikającej z intensyfikacji

produkcji oraz nadal istniejących zaległości w stosowaniu przyjaznych środowisku technologii produkcji i w inwestycjach infrastruktury technicznej ochrony środowiska.

Zachowane cenne charakterystyczne krajobrazy przyrodnicze, kulturowe i obiekty materialnego dziedzictwa kulturowego np. w parkach narodowych są wykorzystywane w rozwoju społeczno-gospodarczym, intensywnie wspierając rozwój gospodarek lokalnych, m.in. turystyki. Uprawianie turystyki w każdym parku narodowym, przekazującym także wartości związane z pięknem i estetyką oraz poczuciem tożsamości, wymaga jednak osiągnięcia pewnego minimum kultury, do której należy chęć poznania i lepszego zrozumienia świata.

Znaczne zagrożenia, których intensywność w naszym kraju stale wzrasta, stwarza także turystyka i rekreacja. Do najważniejszych, mających od lat także bezpośredni wpływ na walory kulturowe i przyrodnicze, należą: znaczny, często chaotyczny rozwój bazy noclegowej w tradycyjnych miejscowościach turystycznych i na nowych obszarach dotychczas turystycznie niewykorzystywanych, intensywny i niekontrolowany rozwój zabudowy podmiejskiej, wzrost korzystania z transportu indywidualnego podczas wyjazdów turystycznych oraz penetracja turystyczna cennych przyrodniczo obszarów, nieprzygotowanych do przyjęcia ruchu turystycznego.

W parkach narodowych wiele konfliktów związanych jest z prowadzeniem działalności ochronnej w warunkach ogromnej presji masowego ruchu turystycznego oraz gospodarczego rozwoju terenów przyległych do parków, głównie osadnictwa i linii komunikacyjnych. Jeden z pierwszych konfliktów miał miejsce w latach 30. XX wieku kiedy powstała koncepcja narciarskiego zagospodarowania gór. Budzącymi wiele emocji i protestów obiektami które wtedy powstały były kolej linowa na Kasprowy Wierch oraz „ceprostrada” w Tatrach. W latach 60.-70 XX wieku ostry spór związany był z budową zapory na Dunajcu w okolicach Niedzicy w Pieninach. W ostatnich 30 latach ujawniły się liczne konflikty pomiędzy ochroną przyrody w parkach narodowych a koncepcjami ich zagospodarowania i użytkowania, w tym udostępniania parków dla różnych imprez sportowych. Przykładem mogą być zamiary budowy stacji narciarskiej w Bieszczadach, czy planowanie olimpiady zimowej w Zakopanem. Źródłem konfliktów między niektórymi samorządami a parkami narodowymi jest m.in. brak: zrozumienia podstawowych celów i zadań parków, akceptacji egzekwowania przepisów prawnych ograniczających bezkarne korzystanie ze środowiska przyrodniczego, środków finansowych kierowanych do organów samorządowych w celu zwiększenia atrakcyjności terenów wokół parków i tworzenia korzystnych warunków życia dla społeczności lokalnych. Do znacznych konfliktów dochodzi na etapie opracowywania nowych założeń planistycznych w przypadku poszerzania parku względnie tworzenia otuliny, gdyż interesy wielu właścicieli lub użytkowników nawzajem się wykluczają. Od lat nie jest rozwiązany spór dotyczący nie tylko poszerzenia Białowieskiego PN, ale w ogóle sposobów jego ochrony w warunkach skomplikowanych stosunków narodowościowych, kulturowych i gospodarczych na tym obszarze. Od wielu lat postulowane jest także utworzenie w Polsce jeszcze czterech parków narodowych: Mazurskiego, Dolnej Odry, Jurajskiego, Turnickiego. Objęłyby one dodatkową ochroną także ogromne zasoby dziedzictwa kulturowego związanego z tymi terenami. Ich powstaniu, przy braku skutecznych działań ministerstwa środowiska, skutecznie jak dotąd przeciwstawiają się samorządy i różne grupy nacisku (m.in. lobby łowieckie lub związane z handlem drewnem).

Odbiciem cywilizacji jest krajobraz kulturowy, powstały w wyniku wielowiekowych nawarstwień powstałych przez przenikanie się kultur, idei i wartości. To całościowe dziedzictwo współczesnych pokoleń, do którego należą nie tylko dobra materialne, ale także zasoby przyrodnicze oraz nagromadzona wiedza, pamięć i tożsamość. Przyroda, przestrzeń i percepcja wzajemnie się splatają, a każda epoka ma inny wzór tego splotu. Krajobraz

i przyroda mają więc historycznie zmienną symbolikę i wartości, co przynosi kompleksowo odmienne sposoby i treści ich recepcji. [Angutek 2013].

Gospodarowanie krajobrazem winno więc mieć na celu ochronę i takie korzystanie z jego zasobów, aby pomnażaniu ulegał majątek zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i kulturowym. Podstawowe znaczenie dla długotrwałej ochrony krajobrazu, lepszego planowania i dalszego rozwoju gospodarczego ma podnoszenie świadomości krajobrazowej w społeczeństwie. W naszym kraju jest to tym bardziej konieczne, ponieważ w odbiorze społeczności lokalnych ochrona zasobów przyrody i krajobrazu traktowane są na ogół wyłącznie jako działalność mająca na celu wstrzymywanie rozwoju. Oparcie tego rozwoju na ochronie krajobrazu jest najczęściej niezrozumiałe. Dla niektórych władz gminy krajobraz i związana z nim ochrona dziedzictwa i kulturowego nie ma często żadnego znaczenia. Uważana jest za działania ograniczające rozwój gminy, przyczyniające się do braku odpowiednio wysokich wpływów do budżetu. Liczą się bowiem tylko inwestycje takie jak budowa magazynów, hal przemysłowych, czy kolejnego developerskiego osiedla domów jednorodzinnych, często powstające w bezpośrednim sąsiedztwie obszarów chronionych, a niekiedy nawet w ich granicach. Takie nieumiejętne zarządzanie przestrzenią w gminie prowadzi bezpośrednio do nieodwracalnego niszczenia przyrodniczo-kulturowego dziedzictwa narodowego.

Krajobraz przyczynia się do tworzenia kultur lokalnych i jest podstawowym komponentem europejskiego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Zachowanie walorów parków krajobrazowych zależy od nas samych, zwłaszcza w obecnej sytuacji kiedy wartości przyrodnicze i kulturowe ustępują bardzo często wątpliwym racjom społecznym i decyzjom ekonomicznym. Pozyskanie przychylności społeczeństwa jest niezbędne, bowiem jego zgoda na realizację konkretnych zdań ochrony przyrody oznaczać może określone przejściowe trudności i ograniczenia. Ochrona krajobrazu np. w parkach krajobrazowych nie może jednak być uważana za hamulec rozwoju gospodarczego. Podstawą realizacji celów ochrony parków krajobrazowych jest szeroko zakrojona edukacja ekologiczna społeczności lokalnych, na ogół świadomych potrzeb ochrony zasobów przyrody i kultury na własnym terenie. Edukacja powinna wykształcać te wartości, postawy i zadania, które umożliwią rozwój cywilizacyjny oraz rozwiązanie problemów gospodarczych i społecznych bez degradacji środowiska przyrodniczego i kulturowego. Zależy od niej możliwość ochrony każdego parku krajobrazowego.

Po 1989 r. nastąpiło w kraju osłabienie miejsca szeroko pojętej kultury i jej polityczna marginalizacja. W wyniku transformacji powstały nowe pola konfliktów i zagrożeń dla środowiska przyrodniczo-kulturowego, zmian społecznych i przemian kulturowych. Podłoże konfliktów związanych z ochroną dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego jest jednak nie tylko wynikiem zachodzących zmian, ale skutkiem pogłębiającej się od lat niespójności w zakresie sposobów ochrony i zarządzania zasobami przyrodniczo-kulturowymi prowadzonymi przez państwo. Coraz szybsze przeobrażanie się krajobrazu kulturowego i jego powszechna degradacja są wynikiem o jego słabości. Zmiany polityczne i światopoglądowe w ostatnich 30 latach zachodzące w naszym kraju nie spowodowały żadnego przełomu w kwestii podejścia do zagadnień ochrony dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego.

Podstawą prowadzenia na terenach chronionych wszelkich działań ochronnych jest edukacja. Składa ją się na nią wyniki pracy przyrodników, techników, kulturoznawców, architektów, konserwatorów zabytków, historyków sztuki, planistów przestrzennych, leśników. Wchodzi w jej zakres także ogrom tematyki związanej z przyrodą i zasobami kulturowymi parków narodowych, parków krajobrazowych, czy rezerwatów przyrody poruszanej przez regionalistów i krajoznawców, znawców turystyki i działaczy wielu stowarzyszeń zajmujących się zachowaniem lokalnego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego.

W 1969 r. powszechne poruszenie i bardzo rozległe skutki prawne, organizacyjne, materialne i polityczne wywołał raport Sekretarza Generalnego ONZ Sithou U'Thanta „Problemy ludzkiego środowiska” (*The problems of human environment*). Treść tego dokumentu okazała się dla wielu ludzi nowością. Szeroko upowszechniony przez media raport ten stał się powszechnie znany w różnych środowiskach zawodowych i społecznych. Wydana 36 lat później Milenijna Ocena Ekosystemów (*Millenium Ecosystem Assessment*), wskazując w sposób wszechstronny i naukowo uzasadniony rolę ekosystemów w zaspokajaniu ludzkich potrzeb materialnych i kulturowych (np. duchowych, estetycznych, rekreacyjnych, edukacyjnych), już taką nowością, czy sensacją nie była. Sytuacja międzynarodowa i społeczna wewnątrz większości krajów skupia obecnie uwagę ludzi na trosce o własne zagrożone bezpieczeństwo socjalne. Dokument ten został jednak w niewielkim stopniu upowszechniony i dlatego praktycznie jest mało znany. Nie wywołał takiego szokującego wrażenia społecznego i politycznego jak raport U'Thanta i w zasadzie nie wyszedł poza krąg specjalistów z zakresu ochrony zasobów przyrody. Wiele przyjętych w tym dokumencie założeń, ocen i prognoz dotyczących różnorodności biologicznej, jak np. zakładane wydatne zmniejszenie na całym świecie do 2010 r. wskaźników strat na wszystkich poziomach różnorodności biologicznej, nie zostało spełnionych. Były one formułowane niekiedy bardzo optymistycznie nieco w oderwaniu od rzeczywistości i okazały się nieaktualnymi już w chwili ukazania się tego dokumentu. A przecież powinni być nim zainteresowani nie tylko przyrodnicy, ale zwłaszcza humaniści, bowiem Milenijna Ocena Ekosystemów pokazuje głęboko humanistyczny sens badań przyrodniczych i ochrony przyrody. Wykazała, że ma to istotne znaczenie dla trwałości i jakości ludzkiej egzystencji. [Kasprzak 2019].

Świat nie radzi sobie, lub w wielu przypadkach wręcz nie chce sobie poradzić ze wzrastającym zanieczyszczeniem powietrza, wód i gleb. Nie ogranicza nadmiernego korzystania z nieodnawialnych zasobów przyrodniczych, co prowadzi do nieodwracalnych już zmian. Stopień zniszczeń dokonanych przez człowieka w środowisku przyrodniczym jest obecnie tak ogromny, że działania mające na celu zachowanie różnorodności biologicznej powinny być ważniejsze niż kiedykolwiek. Zachowanie tego dziedzictwa przyrodniczego warunkuje bowiem możliwość dalszej egzystencji na planecie Ziemia populacji ludzkich. Podstawowym problemem jest zmniejszanie się powierzchni naturalnych siedlisk, prowadzone intensywne wylesienia, osuszanie terenów podmokłych, intensywna produkcja rolna, industrializacja, presja urbanizacyjna, związana z nimi budowa dróg oraz wprowadzanie do środowiska ogromnych ilości zanieczyszczeń stałych, ciekłych i gazowych.

Różnorodność biologiczna nie jest jednak zjawiskiem stałym i ulega ciągłym zmianom. Wpływ na to mają zarówno naturalne procesy ewolucyjne, niekiedy modyfikowane przez oddziaływania człowieka, jak i bezpośrednia i pośrednia presja cywilizacyjna. Ogromny wpływ na liczne zagrożone lub wymierające gatunki zwierząt ma kłusownictwo, wypalanie traw, zarośli i lasów, nadmierna turystyka, nielegalne kolekcjonerstwo i handel różnymi częściami ciała zwierząt (m.in. dla potrzeb tradycyjnych pseudomedycznych praktyk, nielegalnego kolekcjonerstwa, mody), zabijanych, często wręcz dla przyjemności. Jednym z największych zagrożeń w ochronie przyrody na całym świecie są też migracje albo celowe wprowadzanie na różne tereny obcych gatunków inwazyjnych, niezwykle skutecznie niszczących lokalną faunę i roślinność.

Los zwierząt, zwłaszcza tych obecnie już rzadkich, objętych ochroną prawną, zależy dziś głównie od człowieka. Wymieranie niegdyś w kraju pospolitych gatunków w wyniku działalności człowieka szczególnie intensywnie nastąpiło w ostatnich 300 latach. Spektakularnym przykładem może być mały perłoródka rzeczna (skójka perłorodna) – jedyny europejski mały słodkowodny wytwarzający perły – u schyłku średniowiecza licznie występująca w czystych potokach Sudetów. W XVI-XVII wieku jednym z głównych

ośrodków połowu słodkowodnych pereł był Dolny Śląsk. W XVII wieku istniała w Miłoszowie nad Kwisą szlifiernia pereł, w której obrabiano perły zebrane na tym terenie. Małże te łowiono nie tylko dla pereł, ale w celu pozyskania masy perłowej m.in. do wyrobu guzików i jako karmę dla zwierząt gospodarskich, a niekiedy w okresach wojen [np. podczas wojny trzydziestoletniej 1618-1648)] lub klęsk żywiołowych jako pożywienie dla ludzi. Ale już od początku XIX wieku perłoródka stała się gatunkiem bardzo rzadkim. Na początku lat 30. XX wieku nastąpił całkowity zanik perłoródki na Dolnym Śląsku, a tym samym w Polsce. Podejmowane w 1965 r. próby restytucji tego gatunku w potokach sudeckich (Śnieżny Potok w Karkonoskim PN, górny bieg Kwisy) zakończyły się niepowodzeniem.

Chociaż różnorodność biosfery wzrasta od początku jej powstania, to jednak po kilkuset latach różnych badań nie wiadomo nawet ile właściwie gatunków powstało i obecnie wspólnie z nami występuje na Ziemi [Weiner 1999]. Przyjmuje się jednak, że planeta nasza weszła w okres szóstego masowego wymierania gatunków (biologiczna anihilacja), co będzie miało poważne i nieodwracalne konsekwencje ekologiczne, gospodarcze i społeczne prawdopodobnie już za 20-30 lat. Prawdopodobnie ponad 40% znanych obecnie wszystkich gatunków jest zagrożona wyginięciem. Dotyczy to także owadów zapylających około 75% upraw na świecie. Prognozuje się, że przy obecnej tendencji niszczenia i ich wymierania, głównie w wyniku praktyk rolniczych, mogą one zniknąć z powierzchni Ziemi w ciągu najbliższych 100 lat. Bezpośrednio odbije się to na populacji ludzkiej, bowiem dalsze jej przetrwanie bez owadów nie jest możliwe. Nie ma już szansy na powstrzymanie szybkiego wymierania gatunków wielu grup zwierząt, których wielu nawet nie poznaliśmy, zaniku siedlisk, przekształcania ekosystemów i całych krajobrazów w skali całej biosfery. Żadna z dotychczasowych strategii o zasięgu krajowym, europejskim czy ogólnosiwiatowym, nie okazała się na tyle skuteczna, aby te procesy chociaż zatrzymać, a może i niekiedy częściowo odwrócić. Łącznie z lansowaną od Szczytu Ziemi (*Earth Summit*) w 1992 r. doktryną zrównoważonego rozwoju (*sustainable development*), z której po 27 latach niewiele w skali świata wyniknęło.

Obecna ochrona dziedzictwa przyrodniczego to zapewne tylko nieznaczne opóźnienie zbliżającego się kataklizmu związanego z zanikiem różnorodności biologicznej o ile miałby on w ogóle nastąpić. Ale kataklizmu tylko z punktu widzenia człowieka i jego kultury. Dla ekosystemów nie ma to żadnego znaczenia, bowiem będą one tak długo istniały, jak długo będą w nich zachodziły podstawowe procesy ekologiczne, bez względu na to jakie organizmy będą w nich uczestniczyły. Jednak dla dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego ma to znaczenie ogromne, bowiem dotyczy bezpośrednio nas i przyszłych naszych pokoleń. Jesteśmy żywotnie zainteresowani zachowaniem istniejącego świata ożywionego. I to nie tylko z przyczyn jego wartości kulturowych, ale jako podstawowego warunku dla naszej dalszej egzystencji.

Publicystyczna wizja Ziemi bez człowieka, która miałaby wtedy stać się miejscem „równowagi” i „spokoju”, jest w swoim założeniu i prawdziwa, i błędna. Prawdziwa, bo taka sytuacja może nastąpić, ale błędna bowiem określenia „równowaga” i „spokój” są dla procesów zachodzących w przyrodzie zupełnie obce. To wartościowanie jest z naszego punktu widzenia zrozumiałe, jednak takiego systemu wartości nie można przenosić na przyrodę. Nie jest ona ani „dobra”, ani „zła”, ani wymagająca „równowagi” czy „spokoju”, cokolwiek by to miało znaczyć.

Wszystko to nie oznacza jednak, że nie należy przygotowywać i wdrażać lokalnych strategii rozwoju turystyki na obszarach przyrodniczo cennych na poziomie gminy, powiatu, czy województwa. Nadal muszą istnieć odpowiednie zapisy na ten temat w planach ochrony rezerwatów przyrody, parków narodowych i parków krajobrazowych, pozwalających na zarządzanie tymi formami ochrony przyrody, umożliwiające w miarę możliwości ograniczanie negatywnych wpływów turystyki oraz stwarzające warunki dla przedłużenia

występowania siedlisk i gatunków, które staramy się w jakiś sposób chronić. A dokładnie „*jakie strategie należy wprowadzić, by nie zdeptać tego co dla nas jako ludzkości - najcenniejsze – naszego dziedzictwa?*” – głównie skuteczne!

Wykorzystana literatura

- Angutek D., 2013, *Kulturowe wymiary krajobrazu. Antropologiczne studium recepcji przyrody na prowincji: od teorii do empirii*, BOGUCKI Wydawnictwo Naukowe, Poznań
- Kalbarczyk E., Kalbarczyk R., Kasprzak K., Krajewski P., Raszka B. 2016. *Parki narodowe w Polsce*, Wyd. Dragon, Bielsko-Biała
- Kasprzak K. 2019. *Turystyka kulturowa w wymiarze przyrodniczym*, „*Polish Journal for Sustainable Development*” nr. 23 (2), w druku
- Kasprzak K., Raszka B. 2007. *Park Krajobrazowy im. gen. Dezyderygo Chłapowskiego*. Wielkopolska Biblioteka Krajoznawcza i Centrum Animacji Kultury, Poznań, seria Wielkopolska Biblioteka Krajoznawcza, 35
- Morawski K. 1981. *Wspomnienia z Turwi*. Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Raszka B., Krajewski P., Kalbarczyk R., Kalbarczyk E., Kasprzak K. 2015. *Parki krajobrazowe w Polsce. Piękno polskiej przyrody*, Wyd. Dragon, Bielsko-Biała
- Raszka B., Kalbarczyk E., Kasprzak K., Kalbarczyk R. 2016. *Ochrona i zarządzanie krajobrazem kulturowym*, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu
- Raszka B., Kasprzak K., Awedyk M., Krajewski P., Krystianiak S., Szuszkiewicz T. 2019. *Rezerwy przyrody w Polsce*. Wyd. Dragon, Bielsko-Biała
- Weiner J., 1999. *Życie i ewolucja biosfery*, WN PWN, Warszawa

dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt prof. GSW, Poznań/Gniezno

W pytaniu wartość potrzebującą ochrony określono jako „zachowanie unikatowości i żywotności dziedzictwa”. Pozwolę sobie zinterpretować to pierwsze jako utrzymanie jego pierwotnej autentyczności (w tym ochronę świadectw wraz z kontynuacją przekazu ich tradycyjnych i narosłych w ciągu dziejów interpretacji) oraz jego integralności (to jest nie poddawanie go selekcji i nieuprawnionemu „wzbogacaniu” dla jakichkolwiek komercyjnych powodów), a to drugie – jako dbałość o wysoki poziom świadomości własnego dziedzictwa w danej społeczności, jego intensywną obecność w działaniach kulturalnych i w codziennych relacjach ludzi.

Najpierw, by nie demonizować oddziaływania turystyki jako jednego ze sposobów eksploatacji dziedzictwa, przypomnę o jej pozytywnej wobec niego roli. Otóż jest ona 1) jednym z najważniejszych narzędzi jego popularyzacji na zewnątrz, ale i we własnym środowisku, 2) główną przestrzenią, w której dziedzictwo staje się przedmiotem żywej (a nie tylko teoretycznej w kręgach akademickich i medialnej) wymiany z innymi ludźmi, wreszcie, – *last but not least* – 3) profesjonalnie zorganizowany oraz opłacalnym dla lokalnych interesariuszy zespołem przedsięwzięć, w ramach których odbywa się jego permanentne kultywowanie czy aktywne ożywianie (choćby w postaci tradycyjnej wytwórczości czy artystycznego performance`u). To ostatnie zapewnia jego trwałą, intensywną i wielowymiarową publiczną prezenję (przypomnijmy choćby powstałe dla obsługi turystów centra interpretacji, cykliczne eventy tradycji czy żywej historii, którymi są najliczniejszymi uczestnikami czy nawet sporą grupę skansenów czy parków kulturowych, powstałych dopiero w odpowiedzi na popyt turystyczny), a tym samym wspiera szanse jego przetrwania. Szerzej na temat kontekstów i różnorodności współczesnej turystycznej eksploatacji dziedzictwa wypowiedziałem się w artykule opublikowanym w czwartym tegorocznym numerze „TK” [Mikos v. Rohrscheidt 2019].

Oczywiście dostrzegam również zagrożenia opisane w pytaniu, wśród których sama intensywna eksploatacja świadectw dziedzictwa oraz spowodowana nią seria oddziaływań na

styl i warunki życia ludzi w odwiedzanych miejscach są może nawet mniej niebezpieczne dla niego samego (przynajmniej w większości obszarów recepcji turystyki) niż jego komodyfikacja, to jest bezwzględne utowarowienie. To zjawisko to bowiem znacznie więcej niż tylko standaryzacja, która w turystyce kulturowej obejmuje jednak głównie sferę usług recepcji, logistykę realizacji produktu (wyprawy, pobytu, udziału w ewencie) i służące jej środki (np. pojazdy, technologie przekazu itd.) oraz jego promocji i dystrybucji. Utowarowienie dziedzictwa kieruje się zasadami typowo produktowego podejścia do marketingu: bezwzględnym podporządkowaniem kształtu oferty, w tym także jej rdzenia (a więc tutaj: doświadczenia dziedzictwa) oczekiwaniom możliwie najliczniejszych konsumentów, w tym dostosowaniem go do ich preferencji (np. dużo multimedialnej technologii, krótkie treści w przekazie, obowiązkowe podkreślanie elementów dla nich zaskakujących lub egzotycznych) i do ich typowych zachowań (np. krótkotrwałość konfrontacji ze świadectwami w odwiedzanych miejscach, czy obsługa interpretacyjna - bezosobowa, ale natychmiastowa i swobodnie dobierana co do form i treści). Prędzej czy później prowadzi to do powstawania kolejnego ogniwa przemysłu dziedzictwa, który Robert Hewison krytycznie opisał i przed którego niszczącym wpływem przytomnie ostrzegął już ponad 30 lat temu [1987, s. 9-12, 43-45, 107]. Wpływ tego przemysłu na turystykę kulturową (w tym na jej odmianę znaną jako turystyka dziedzictwa) i jego mechanizmy zostały potwierdzone i opisane w postaci „przemysłu turystyki dziedzictwa” [Ashworth 1994, s. 16; Christou 2005, s. 7-10]. Skutkami tego podejścia jest, po pierwsze, selekcja świadectw i przekazów dziedzictwa na „nadające się” i nie nadające do wspomnianego utowarowienia i marketingu (a tym samym wypaczenie jego kształtu w oczach odbiorców-turystów), po drugie - objęcie przez odpowiedzialnych aktywną ochroną i wsparciem dla kultywowania i popularyzacji tych pierwszych, jako opłacalnych i pozostawienie poza nimi tych drugich, co skazuje je na wegetację, zapomnienie i w konsekwencji zniszczenie, po trzecie wreszcie przekłada się ono na upowszechnianie niezdrowej postawy wobec dziedzictwa wśród społeczności, której jest ono własnością (czyli ogółu jego depozytariuszy, w szczególności młodszego pokolenia, funkcjonującego w orbicie wpływów kulturowej globalizacji, bardziej w światach wirtualnych niż w rzeczywistym otoczeniu). Ta postawa wyraża się w traktowaniu dziedzictwa jako materii (odpowiednio: folkloru, miejsc, wytworów, potraw, strojów, opowiadań) przeznaczonej na sprzedaż obcym, ale nie mającej odniesienia do ich własnego życia. Takie wyraźne, dychotomiczne oddzielenie przynajmniej na razie dotyczy dziedzictwa rodziny i domu przeciętnego mieszkańca, jeśli te nie są eksploatowane przez turystów, jednak odnosi się już do dziedzictwa obszaru i społeczności, traktowanego teraz jako towar dla gości, którym zajmują się już tylko jego „sprzedawcy”. Grozi to w relatywnie krótkiej perspektywie jego mentalnym wyobcowaniem i stopniowym wyeliminowaniem z codziennego życia ludzi. Do tego w wielu miejscach (na razie rzadko jeszcze w Polsce, ale należy się tego spodziewać i u nas) dochodzi wprowadzanie elementów przemysłu doznań kierującego się własnymi założeniami i tworzącego stopniowo rosnący własny rynek [zob. m.in. Kostera i Śliwa 2012, s. 213-218]. W tym wypadku są to doznania tematyczne kreowane na bazie przekazów dziedzictwa. Często mają one postać tematycznych inscenizacji lub programów pobytowych luźno tylko opartych na motywach dziedzictwa, bo podporządkowanych atrakcyjnym i pełnym zwrotów scenariuszom, co powoduje rozmycie pierwotnej treści wydarzeń i kulturowych przekazów i kreację subiektywnych doświadczeń mających już niewiele wspólnego z nimi. Wspomnijmy tu choćby „horrorystyczne” wycieczki do pełnego strachów „Zamku hrabiego Drakuli”, który w rzeczywistości był XV-wiecznym władcą (hospodarem, księciem) Wołoszczyzny i (niezależnie od okrucieństwa wobec przeciwników, w czym w swej epoce nie był odosobniony) jednym z pozytywnych bohaterów narodowych dziejów społeczeństwa rumuńskiego.

Utowarowienie dziedzictwa dla celów intensywnej eksploatacji turystycznej jego zasobów i świadectw może jednak powodować także inną postać wyobcowania. Polega ona na wykluczeniu miejscowych społeczności z udziału w ich własnym dziedzictwie, które zamiast ich własnością staje się (nierzadko ekskluzywnym) towarem dla turystów. Tak się dzieje np. w wyniku wyłącznie płatnego udostępniania obiektów i miejsc dziedzictwa z preferencją dla turystów, m.in. przez wymaganie wczesnego zamawiania biletów lub obowiązek zwiedzania z (płatnymi) obiektowymi przewodnikami. Ten sam efekt powoduje radykalne ograniczanie dostępu wiernych (bilety w cenach akceptowanych przez turystów, ale zbyt wysokich dla większości mieszkańców) do przedmiotów kultu w świątyniach albo przez drastyczną zmianę atmosfery ich sakralnej przestrzeni. O czym mowa w tym kontekście, będzie wiedział każdy, kto próbował w zwykły, nieświęteczny dzień pomodlić się lub choćby skupić w którymkolwiek miejscu wawelskiej katedry, gdzie zresztą turystyczny biznes z solidnym zyskiem uprawiają kościelni właściciele. Skrajnym przypadkiem wykluczenia z dziedzictwa przez turystykę jest zagradzanie niektórych dotąd powszechnie dostępnych przestrzeni przez ich gospodarzy, którzy przeznaczają je do wyłącznej eksploatacji turystycznej, a nawet przez zewnętrznych menedżerów produktów turystycznych, którzy w tym samym zamiarze wykupili je albo wynajęli od państwa czy samorządu. Do tego dołożymy jeszcze jedno zagrożenie dziedzictwa, tym razem płynące od strony polityki. Jest to selekcja jego świadectw, wyłączenie dostępu do części z nich (a w skrajnych przypadkach – nawet ich niszczenie), cenzurowanie interpretacji dziedzictwa, a nawet sporządzanie zakłamanych treści jej przekazów w celu eliminacji kontaktów w dziedzictwie kłopotliwym (dla władzy) lub narzucenia przez nią własnej narracji przeszłości. Ten wymiar (delikatnie mówiąc) niewłaściwej eksploatacji dziedzictwa w turystyce opisałem szerzej w tekście poświęconym temu zjawisku [Mikos v. Rohrscheidt 2018].

Na tle tego szerokiego wstępu będzie łatwiej przedstawić i uzasadnić proponowane przeze mnie działania, zmierzające do utrzymania równowagi. Uważam, że właściwą drogą do zagwarantowania integralności i znaczenia dziedzictwa w kontekście jego turystycznej eksploatacji jest 1) integralne zarządzanie nim, obejmujące wszystkich istotnych jego *interesariuszy*, z wyraźną przewagą lokalnych, a to z racji ich dodatkowej wobec niego relacji, czyniących ich jego *depozytariuszami*, 2) świadome wprowadzanie i egzekwowanie przez zarządzających nim bezpośrednio oraz samorządy (wszędzie tam, gdzie mają one wpływ na zarządzanie materialnymi świadectwami dziedzictwa, obiektami i związanymi z nim wydarzeniami) ograniczeń eliminujących niekorzystne wymiary wspomnianego przemysłu dziedzictwa i powodujących wyobcowanie go względem miejscowej społeczności, a także 3) dbałość o jego profesjonalną interpretację, która z jednej strony czyni zadość potrzebom właściwego zagospodarowania zasobów i formowania przekazu dziedzictwa, a z drugiej zapewnia tematyczne, atrakcyjne i wartościowe doświadczenia turystów.

Pozwolę sobie teraz rozwinąć poszczególne rekomendacje. Integralne zarządzanie lokalnym dziedzictwem oznacza, po pierwsze, dopuszczenie do tego procesu rzeczywiście wszystkich wykazujących zainteresowanie nim lub ich przedstawicieli. W zespole zarządzającym (nie na co dzień, lecz kształtującym turystyczną strategię i podejmującym kluczowe decyzje w odniesieniu do funkcjonowania oraz marketingu oferty turystycznej, w tym interpretacji, dystrybucji, obsługi turystów) obok samego administratora obiektu czy miejscem dziedzictwa muszą uczestniczyć jego codzienni użytkownicy. W przypadku zabytkowej świątyni oznacza to przedstawicieli grupy religijnej (a nie tylko jej formalnego przywódcy), w odniesieniu do muzeum – ludzi z grup na co dzień najczęściej je odwiedzających, więc np. nauczycieli miejscowych szkół przychodzących tam z uczniami, ale też reprezentantów stowarzyszenia jego przyjaciół (warto, by takie działały przy każdej instytucji tego typu). W przypadku cyklicznego eventu obok jego organizatora, powinien być to ktoś ze stałych wykonawców (względnie z grupy lub grup, na bazie których dziedzictwa

i działalności współtworzony jest jego program tematyczny, jak rzemieślników, kucharzy i restauratorów, stowarzyszenia opiekującego się wykorzystywanymi zasobami lub organizującego tradycyjne obchody) oraz przedstawiciele uczestniczących w jego przygotowaniu i realizacji instytucji, organizacji i wolontariuszy. Jeśli zasoby podlegają formalnej ochronie (przyrodniczej, konserwatorskiej, innej), członkiem takiego zespołu powinien być merytoryczny i decyzyjny pracownik odnośnego urzędu. Nieodzowna jest obecność eksperta specjalizującego się w danym wymiarze dziedzictwa: czy będzie to historia miejscowości albo regionu, etnografia, religia, dziedzina historycznego przemysłu czy tradycyjnej wytwórczości, dziedzina twórczości artystycznej itd. Ze strony turystyki nie powinno w tym gronie zabraknąć lokalnych lub obiektowych przewodników, którzy na co dzień oprowadzają turystów (są więc interpretatorami pracującymi w kontakcie z nimi, a jednocześnie najprędzej poznają ich oczekiwania), a także kierownika lub pracowników informacji turystycznej. Miejscową organizację turystyczną lub/i organizację turystyki kulturowej zaangażowaną w eksploatację danego typu zasobów czy obiektu (np. zarządzającą szlakiem kulturowym) powinien reprezentować jej kierownik i/lub osoba odpowiedzialna za marketing turystyczny, która będzie kompetentna przy układaniu założeń struktury produktu turystycznego, jego promocji i dystrybucji. Ta też organizacja powinna postarać się o eksperta z dziedziny interpretacji dziedzictwa, posiadającego zweryfikowany dorobek w tworzeniu jej programów, najlepiej na bazie podobnych profilowo zasobów. Zawsze (nie tylko wtedy, kiedy jest płatnikiem) powinien być w te prace włączany lokalny samorząd jako formalny reprezentant i wyraziciel woli miejscowej społeczności. Dobrze, by w jego imieniu występowała zarówno osoba pochodząca z wyboru (radny, przewodniczący czy członek odpowiedniej komisji), jak i ktoś z urzędników pracujący w dziale zajmującym się kulturą, promocją, dziedzictwem czy turystyką, który może zapewnić ciągłość prac ze strony samorządu i swego rodzaju instytucjonalną pamięć, ważną dla reprezentowania interesu dziedzictwa i utrzymania konsekwencji we wdrażaniu podjętych decyzji. Jeśli zasoby dziedzictwa są rozproszone w terenie lub jego eksploatacja w jakiś sposób odbije się na warunkach życia mieszkańców w otoczeniu obiektu, do udziału w pracach zespołu zarządczego powinni być zaproszeni ich reprezentanci. Mogą to być albo nieformalni liderzy czy delegaci zorganizowanych grup sąsiedzkich, albo wszyscy zainteresowani mieszkańcy, konsultowani przynajmniej periodycznie w dotyczących ich kwestiach przy okazji ustalania strategii lub ze względu na planowanie zmian sposobów organizacji turystyki w obiekcie i jego otoczeniu. Jako reprezentanci turystów (tych najtrudniej zaprosić) oprócz przedstawicieli organizacji turystycznych (mających jednak własne interesy) mogą być zaproszeni organizatorzy wycieczek, którzy najczęściej odwiedzają dany obszar i obiekt, ponadto i ich można konsultować w postaci ankiet, zawierających sformułowane w zrozumiały dla nich sposób pytania dotyczące dostępności, interpretacji i obsługi.

Co do wprowadzania i egzekwowania zasad i reguł chroniących materię i przekaz dziedzictwa, to najistotniejszymi z nich są przepisy ochronne (np. co do zabezpieczenia miejsc i kolekcji przed zniszczeniem fizycznym, kradzieżą, wandalizmem), ale także te dotyczące trybu dostępu zwiedzających do zasobów. Z kolei normy limitacyjne powinny odnosić się do czasu udostępnienia zasobów dziedzictwa i jego podziału między lokalnych użytkowników a turystów, a także do maksymalnej liczby zwiedzających w jednostce czasu (godzina, dzień, rok, sezon itd.). Te ostatnie są ważne m.in. na obszarach chronionej przyrody, w muzeach z cennymi kolekcjami malarstwa, ale także w przedsięwzięciach z natury realizowanych z udziałem niewielkich grup uczestników (jak warsztaty artystyczne) czy przewidzianych jako kameralne (jak niektóre tradycyjne obchody, spotkania czy posiłki). Limitacja chroni, jak widać, nie tylko przyrodniczą żywotność i rytm funkcjonowania świadectw dziedzictwa albo ich cenną materialną substancję, ale także pozwala zachować ich kulturową autentyczność czy po prostu jakość doświadczeń, zwłaszcza tych z grupy

kreatywnych. Zasada partycypacji wszystkich wymienionych w punkcie 1 interesariuszy w zarządzaniu turystyczną eksploatacją dziedzictwa powinna w dokumentach koncepcyjnych i strategicznych zostać rozpisana na szczegółowe regulacje dotyczące procedur tworzenia programów turystycznych, ich okresowej ewaluacji, które zapewniają im udział w tych działaniach i wpływ na ich wynik, jednocześnie gwarantując sprawność ich realizacji. Ewentualnie (jeśli jest taka potrzeba) można w nich uregulować zasady i określić kryteria oraz mechanizmy zatrudniania zainteresowanych do realizacji poszczególnych przedsięwzięć (czy wkładu ich usług we wspólne programy), zapisy dotyczące ich udziału w kosztach (np. marketingu) i algorytmy rozliczania ewentualnych zysków. Wreszcie powinny one zawierać regulacje dotyczące udziału podmiotów zewnętrznych (w tym touroperatorów, wirtualnych pośredników turystyki, zarządców pakietów lokalnych, ale także zewnętrznych organizacji częściej wykorzystujących zasoby dla swoich członków lub organizujących w miejscach dziedzictwa cykliczne eventy, np. żywej historii) i współpracy z nimi. Te powinny być z jednej strony na tyle elastyczne, by umożliwiać realizację wielu rozmaitych programów kulturalnych i turystycznych i sprawne dokonywanie ustaleń między zarządcami zasobów a nimi, z drugiej – by tworzyć barierę przed zawłaszczaniem miejsc i zasobów, zdecydowaną przewagą czy pierwszeństwem w ich wykorzystaniu przed miejscowymi interesariuszami, ich zniszczeniem lub wynaturzeniem, ich nierzetelną interpretacją czy wreszcie ich „przemysłową” eksploatacją na rzecz wspomnianych wyżej fikcyjnych doświadczeń.

Dbłość o profesjonalną i odpowiednią interpretację to osobne zagadnienie, któremu poświęciłem kolejny artykuł, publikowany w niniejszym numerze czasopisma [Mikos v. Rohrscheidt 2019 b]. Zachęcając do jego lektury ograniczę się tu do stwierdzenia, że powinna ona nie tylko być zróżnicowana co do poziomu przekazu (i tym samym odpowiadać różnym grupom odbiorców, czy raczej uczestników), umożliwiać im zaangażowanie (a nie tylko pasywny odbiór), ale oprócz tego, adekwatnie do interpretowanego wymiaru dziedzictwa – inspirować do refleksji nad przeszłością, relacjami między ludźmi a ich dziedzictwem, nad współczesnym społeczeństwem i jego problemami. W kontekście aktualnego pytania dodam, że konieczne jest takie formułowanie programów interpretacji i takie ich dystrybuowanie / aplikowanie (także regularne i darmowe!), by udział w niej w atrakcyjny sposób konfrontował także mieszkańców z ich własnym dziedzictwem i zachęcał ich do zaangażowania w jego ochronie, wykorzystaniu i popularyzacji. Co do zasad formułowania lokalnej interpretacji dziedzictwa, to powinny one określać jasne kryteria dopuszczania poszczególnych jej form w poszczególnych miejscach (w tym realizacji pokazów multimedialnych, doświadczeń multisensorycznych, eksploatacji samodzielnej i tematycznych gier terenowych) oraz procedury przygotowywania i weryfikacji treści przekazów. Regulacje ogólne powinny wyraźnie dopuszczać różnorodność interpretacji, w tym narracji alternatywnych (a tym samym zapobiegać monopolowi „jedynie słusznych” narracji). Jednocześnie powinny one zawierać zabezpieczenia umożliwiające kontrolowanie interpretacji amatorskiej (uprawianej często przez osoby kierujące się tylko chęcią zysku, ze stratą dla materii dziedzictwa). Powinny też tworzyć skuteczną barierę przed swobodną realizacją scenariuszy fikcyjnych, luźno związanych z dziedzictwem miejsca lub wcale się doń nie odnoszących, i to nawet wtedy, kiedy ich gestorzy są skłonni sporo płacić za udostępnienie im miejsca dziedzictwa jako przestrzeni dla kreowania takich doświadczeń. Integralnym elementem dbłości o profesjonalną interpretację jest także zapewnienie jej wykonawcom (nie tylko personelowi obiektów) szkoleń umożliwiających im nabycie niezbędnych i pożądaných merytorycznych kwalifikacji oraz metodycznych umiejętności. O to powinno się dbać permanentnie, zapewniając w ten sposób naturalne odnawianie się (i odmładzanie) tej kadry i jednocześnie dostęp do tego zawodu (działalności?) każdemu zainteresowanemu z lokalnej wspólnoty, który spełnia wymagania intelektualne, interpersonalne i ewentualnie inne (jak np. kompetencje językowe).

Te trzy punkty, jeśli będą one uwzględniane w każdej obszarowej strategii zarządzania dziedzictwem i każdej strategii rozwijania produktów turystycznych obszaru, powinny zapewnić wspomniane w pytaniu: ochronę dziedzictwa przez negatywnymi wpływami jego turystycznej eksploatacji oraz autentyczność i rzetelność w jego przekazie, a ponadto równowagę w dostępie do niego turystów i mieszkańców oraz inna jeszcze równowagę: sensu zaangażowania i opłacalności pracy jego aktywnych (wewnętrznych i zewnętrznych) interesariuszy. Dobrze by było, gdyby w formie odpowiedniej do miejscowych warunków, ale zapewniającej ich realizację (rzeczywiste egzekwowanie) wprowadzili je do swoich strategii wszyscy zarządzający dziedzictwem i decydujący się na udostępnienie go turystom (które to działanie uważam za rzecz ze wszech miar pożądaną, bo dziedzictwu służącą, jak to opisałem w pierwszej części mojej odpowiedzi). Takimi podmiotami są lokalne samorządy, instytucje państwowe (jak muzea narodowe, prowadzące swoje oddziały i filie), organizacje zarządzające ofertą turystyczną (DMO), organizacje koncentrujące się na organizacji turystyki kulturowej (jak te prowadzące szlaki kulturowe czy ekomuzea), instytucjonalni zarządcy materialnych świadectw, kolekcji i działań popularyzacji dziedzictwa występujący samodzielnie w roli organizatorów turystyki i menedżerów oferty turystycznej (jak centra interpretacji, administratorzy zabytków i regionalne / lokalne muzea różnych typów, ale też ważniejsze święte miejsca religii i zabytki sakralne), liderzy lokalnych organizacji kulturalnych i zawodowych kultywujących i popularyzujących dziedzictwo (stowarzyszeń, cechów, ośrodków kultury) oraz działający w ramach partnerstwa z wyżej wymienionymi korporacyjni i prywatni zarządcy zasobów uznawanych za lokalne dziedzictwo (np. budowli industrialnych, rezydencji itd.). Do takiego podejścia w formułowaniu swoich misji, wprowadzania rekomendowanych tu rozwiązań do swoich strategii, a także do realizacji takich przedsięwzięć będą oni bardziej chętni, kiedy zaprosi ich się do programów ochrony dziedzictwa, zapewni im bezpłatny udział ekspertów w ich formułowaniu i ewentualnych szkoleniach oraz wesprze (także finansowo) w przygotowaniu profesjonalnej interpretacji ich zasobów i w marketingu ich ofert. Jednak akurat to w aktualnym krajowym kontekście wydaje się być największym problemem. Nie brak przecież ludzi kompetentnych, którzy mogliby zająć się doradztwem w zakresie turystycznego wymiaru zarządzania dziedzictwem, w tym jego interpretacji i marketingu, organizować i przeprowadzać szkolenia oraz wspierać merytorycznie w budowaniu i realizacji programów, projektów i produktów turystyki dziedzictwa. Nie brakuje też zainteresowanych lokalnym dziedzictwem, których liczba nawet stale rośnie. Jednak dla zarządzających kulturą na poziomie centralnym samo dziedzictwo wydaje się być czymś mało ważnym, chyba, że mogą je wykorzystać dla doraźnych politycznych celów, zwykle zresztą w postaci prząsnej i o żenującej jakości, bijącej po oczach przez swoje selektywne, jednostronne i „młotkowe” narracje. Z kolei lokalne władze publiczne, aktualnie pozbawiane kolejnych środków własnych, które muszą przeznaczać na realizację populistycznych programów władzy centralnej i na ordynowane przez nią podnoszenie płac pracowników, na pewno nie znajdą w najbliższych latach większych pieniędzy na wsparcie sektora turystyki dziedzictwa. Od jego interesariuszy oczekują oni dziś raczej szybkiego i bezwarunkowego dochodu w postaci podatków niż petycji o pomoc, której szybkimi efektami mogą być tylko „miękkie” elementy kapitału kulturalnego i społecznego, a nie brzęcząca moneta na niezbędne i pilne działania, z których najprędzej rozliczą ich wyborcy. Pozostaje mieć nadzieję, że i w naszym kraju nadejdą lepsze czasy dla dziedzictwa i jego turystyki. Jedno i drugie, choć buduje inne kapitały, może być także dochodowe, ale najpierw wymagają one opieki, a zawsze – zrównoważonego podejścia. Przy okazji – dziękuję za to pytanie. Na naszym Forum był już na nie czas.

Wykorzystana literatura:

- Ashworth, G., 1994, *From history to heritage – from heritage to identity: in search of concepts and models*, [w:] G. Ashworth, P. Larkham (red.) *Building a New Heritage*, Routledge, London, s. 13-30
- Christou E., 2005, *Heritage and Cultural Tourism: a Marketing-Focused Approach* [w:] M. Sigala, D. Leslie (red.), *International Cultural Tourism. Management, implications and cases* Butterworth-Heinemann, Oxford, s. 4-15
- Hewison R., 1987, *The Heritage Industry: Britain in a Climate of Decline*, Methuen Publishing, London
- Kostera M., Śliwa M., 2012, *Zarządzanie XXI wieku. Jakość, twórczość, kultura*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa
- Mikos v. Rohrscheidt A., 2018, *Polityka historyczna z etyką w tle. Patologie w kreowaniu doświadczeń turystów kulturowych*, "Folia Turistica", nr 49, s. 67-123
- Mikos v. Rohrscheidt A., 2019a, *Przedmiot interpretacji dziedzictwa we współczesnej turystyce kulturowej - główne typy interpretowanych zasobów i wiodące treści*, "Turystyka Kulturowa" nr 4, s. 65-91
- Mikos v. Rohrscheidt A., 2019b, *Interpretacja dziedzictwa we współczesnej turystyce kulturowej. Cele i założenia, poziomy i wymiary programów, rodzaje podejmowanych działań*, "Turystyka Kulturowa", nr 6, s. 61-102

Szymon Czajkowski, d. C.I.D. Brama Poznania, Poznań

Ostatnimi czasy coraz więcej mówi się o negatywnych skutkach masowej turystyki. Pojęcie overtourismu przedostało się już poza wąskie ramy dyskursu naukowego i w najpopularniejszych portalach internetowych dosyć często możemy znaleźć opisy coraz to nowych wybryków turystów w znanych destynacjach turystyki kulturowej, w tym w przestrzeniach powszechnie traktowanych jako dziedzictwo kulturowe bądź przyrodnicze. Tak więc pierwszą odpowiedzią jaka nasuwa się na wyżej postawione pytanie o strategię chroniącą miejsca ważne, to wzmożona ochrona prawna miejsc uznanych za dziedzictwo. W tym eliminowanie niewłaściwych i nieetycznych zachowań oraz dotkliwe karanie sprawców. Jednakże, jak napisał Armin Mikos von Rohrscheidt nie demonizujemy turystyki. Warto konstruktywnie podejść do problemu i twórczo wykorzystać jej popularność.

W mojej opinii, ciekawe jest rozwiązanie proponowane ponad 60 lat temu przez Freemana Tildena [1957], który przedstawiając cele swojej teorii interpretacji dziedzictwa pisał „poprzez interpretację do zrozumienia, poprzez zrozumienie do docenienia, poprzez docenienie do ochrony”. Umiejętne zarządzanie dziedzictwem powinno doprowadzić do tego, aby odbiorca sam przyjął postawę, w której będzie dbał o dobro przedmiotu interpretacji. Niemniej, jak wskazywał Łukasz Gaweł [2011] „za dziedzictwo uznaje się to, co określa naszą tożsamość, buduje naszą kulturę” – z czym osobiście się zgadzam. Zatem interpretacja dziedzictwa może finalnie wzbudzić potrzebę jego ochrony wśród osób, które zaczną się z nim utożsamiać. Zatem, czy obcując z takimi wytworami kultury czy też przyrody, z którymi się nie utożsamiamy i nie czujemy więzi emocjonalnej, to nie będziemy odczuwać potrzeby ich ochrony? Przy takim, szerokim definiowaniu dziedzictwa istotne znaczenie odgrywa także pojęcie dóbr kultury. Są to wszystkie przedmioty, stworzone ludzkim talentem i obiektywnie uznane za wartościowe. Zostały one poddane wartościowaniu estetycznemu, najczęściej przez grono ekspertów, z odpowiednią wiedzą do dokonania takiej oceny. Niejednokrotnie taka kwalifikacja spowodowała wpisanie obiektu na listę czy do innego rejestru, dzięki któremu został objęty ochroną prawną. Z kolei dziedzictwo to fenomen, który odbiorcy chcą przyjąć za swój i chronić w celu przekazania go następnym pokoleniom. W obu przypadkach to, co wartościowe, jest objęte opieką. Dobro kultury w ramach

instytucjonalnej kurateli i poprzez sankcje prawne, a dziedzictwo - przez samych odbiorców. Najlepiej, kiedy oba przypadki łączą się wzajemnie i kodeksową ochroną objęte jest to, co ważne dla odbiorców. Proszę przypomnieć sobie jakie emocje wśród Paryżan i pozostałych Francuzów wzbudził widok płonącej Katedry Notre Dame, a także poświęcenie służb w ratowaniu zabytku, który był dla nich ważny.

Przy okazji dyskusji odnośnie zarządzania dziedzictwem, chciałbym podkreślić istotę wykorzystania właściwych narzędzi i doświadczeń. Zarządzanie kulturą nie różni się radykalnie od przewodzenia innymi organizacjami. Już Peter Drucker, jeden z najwybitniejszych teoretyków zarządzania uważał, że 90% problemów organizacji ma charakter ogólny, a jedynie 10% spraw wynika z indywidualnej misji, historii czy kultury danej organizacji. Odnosząc się do klasycznego podziału na planowanie, organizowanie, przewodzenie i kontrolowanie, wydaje się, że ostatni z wymienionych procesów jest najbardziej adekwatny aby odnieść się do reakcji turysty. W przypadku zarządzania dziedzictwem do poszukania odpowiedzi na pytanie, czy sposób w jaki prezentujemy/interpretujemy dziedzictwo powoduje, że pomiędzy nim a jego odbiorcą następuje budowanie więzi emocjonalnej? Czy turyści zrozumieją i docenią, a co za tym idzie - będą chcieli chronić prezentowane przez nas treści? Niestety z moich doświadczeń i obserwacji [Czajkowski 2017] wynika, iż opiekunowie miejsc dziedzictwa w Polsce nie są zainteresowani opinią swoich gości. Badania odbiorców należą do rzadkości i wciąż częściej można spotkać się z postawami typu: *ci co powinni zrozumieją* albo *muzeum to nie miejsca dla każdego*, a także tworzenia wydarzeń kulturalnych, którymi zainteresowani są głównie sami ich twórcy. Kaoru Ishikawa twierdził, iż jednym z podstawowych działań usługodawców jest prowadzenie serwisu posprzedażnego. Mogłoby się wydawać, iż w przypadku organizacji nieprodukcyjnych jak na przykład instytucje kultury czy obiekty dziedzictwa, ten etap jest mniej zobowiązujący. Jest to jednak mylne wrażenie. Tak samo, jak fabryka powinna pytać konsumentów o jakość swoich produktów, tak również organizatorzy turystyki powinni sprawdzać to, w jaki sposób goście odbierają ich ofertę. Poznawanie emocji, relacji czy wartości, tworzonych przez turystykę kulturową, powinno być jednym z podstawowych zadań organizacji zarządzających destynacjami turystyki dziedzictwa. Należy wykorzystać do tego narzędzia, jakie daje proces kontrolowania w zarządzaniu.

Nie sposób się nie zgodzić z prof. Krzysztofem Kasprzakiem i prof. Beatą Raszka, że strategia powinna być pierwszej kolejności skuteczna. Od siebie pozwolą sobie dodać, iż w przypadku turystyki dziedzictwa powinna zawierać cel budowania takich więzi emocjonalnych z odbiorcami, aby czuli się oni odpowiedzialni za prezentowane treści i przeżywali wewnętrzną potrzebę takiej eksploracji miejsca aby go chronić dla przyszłych pokoleń. Jak wyżej napisał Armin Mikos von Rohrscheidt, należy zagwarantować integralność i znaczenie dziedzictwa poprzez dbałość o profesjonalną interpretację. Nie da się tego wprowadzić, bez regularnego kontrolowania czy przedsięwzięte środki i wykorzystywane narzędzia są skuteczne w realizacji tego celu.

Wykorzystana Literatura:

Czajkowski S., 2017, *Turystyka dziedzictwa a proces kontrolowania w zarządzaniu*, „Turystyka Kulturowa”, nr 1, s. 134-144

Czajkowski S., 2017, *Interpretacja dziedzictwa jako innowacyjny sposób popularyzacji dziejów ludności ziemi dzisiejszego powiatu słupskiego*, „Przegląd Zachodniopomorski”, z. 3, s. 153-165

Gaweł Ł., 2011, *Szlaki dziedzictwa kulturowego. Teoria i praktyka zarządzania*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków

Tilden F., 1957, *Interpreting our heritage*, North Carolina

dr Tomasz Duda, Uniwersytet Szczeciński

Temat zrównoważonego zarządzania dziedzictwem (zarówno kulturowym jak i przyrodniczym) już od kilku lat stanowi przedmiot poważnej rozmowy naukowej, jak również wielu dyskusji w przestrzeni społecznej, politycznej, prawnej czy kulturowej (m.in. prace M. Jansena-Verbeke, H. Du Crosa, D. Vanneste, D.J. Timothy'ego, G. Ashwortha, F. Tildena czy polskich badaczy tematu – Ł. Gawła, A. Mikosa von Rohrschiedta, A. Kowalczyka i S. Czajkowskiego). Szeroko zakrojona dyskusja na ten temat pojawiała się wielokrotnie również podczas walnych spotkań komisji UNESCO czy Rady Europy (m.in. podczas konwencji UNESCO „Ecological Tourism in Europe” w 2010 r.).

Moi przedmówcy szczegółowo przedstawili ideę równowagi, jaką charakteryzować powinny się działania zmierzające do zachowania, promocji i interpretacji dziedzictwa, jak również ich wykorzystania w szeroko pojmowanej turystyce kulturowej. Zgadzam się w całej rozciągłości z tezami wskazującymi na potrzebę zaangażowania wszystkich użytkowników i depozytariuszy dziedzictwa w kształtowaniu planu jego ochrony i promocji, na konieczność budowania „więzi” pomiędzy nimi w celu kształtowania świadomości i poczucia tożsamości społeczno-kulturowej, a także umiejętne stosowanie różnorodnych narzędzi interpretacji tak, by nie zaburzyć istoty *genius loci* interpretowanego obiektu/miejsca/idei. Prof. Dominique Vanneste, koordynator UNESCO ds. zarządzania elementami dziedzictwa, wskazuje w takich przypadkach na konieczność stworzenia zintegrowanych systemów zarządzania, które w sposób zrównoważony określają plan promocji o ochrony obiektów dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego [m.in. Jansen-Verbeke, Vanneste 2018, s. 25-110]. System ten rozumiany jest jako ściśle określone współdziałanie lokalnych władz, właścicieli i zarządców obiektów oraz tzw. specjalnych użytkowników (*special users*) – osób lub grup osób korzystających z walorów miejsca (np. przewodników turystycznych, interpretatorów miejsca, osób zaangażowanych w konserwację itp.) oraz koordynacja ich działań m.in. poprzez monitoring, pozyskiwanie informacji zwrotnych od odwiedzających, badania satysfakcji oraz pomiary różnorodnych wskaźników „konsumpcji” dziedzictwa (natężenia ruchu, nasycenia bazy towarzyszącej itp.). Systemy te obowiązkowo są wprowadzane do miejsc, które ubiegają się o wpis na listę UNESCO, ale z powodzeniem mogą być (i są) wykorzystywane w wielu miejscach, które stanowią element materialnego dziedzictwa kulturowego lub przyrodniczego regionu. Dodatkowym atutem wspomnianej propozycji jest duże zaangażowanie badaczy, wspomagających system poprzez prowadzone obserwacje, analizy i publikacje naukowe.

W kontekście modnego ostatnimi czasy tematu „overtourismu” łatwo popaść w skrajny pesymizm czy też włączyć się w dość szalony ruch masowego protestu przeciwko rozwijającej się turystyce w wielu popularnych miejscach (w tym również obiektach dziedzictwa kulturowego). Znane już na całym świecie przykłady Barcelony, Dubrownika, Wenecji czy ostatnio także Amsterdamu oraz Rzymu z jednej strony pokazują skalę tego zjawiska oraz narastającą niechęć lokalnych mieszkańców do kreowania coraz większej przestrzeni turystycznej w ich miastach. Z drugiej jednak strony warto zwrócić uwagę na zintegrowane działania władz zmierzające do łagodzenia tego zjawiska, tak aby turystyka nie była postrzegana jako największe zło i główną siłą napędzającą to „błędne koło” konfliktu. Wiele miast (np. Florencja, Wenecja, Paryż czy Barcelona) wprowadziły specjalne regulacje

[Gravari-Barbas 2018, s. 5-8], które mają na celu z jednej strony monitoring i kontrolę sytuacji, z drugiej natomiast prowadzoną na szeroką skalę edukację lokalnych społeczności i próby ich zaangażowania w interpretację elementów dziedzictwa, tak, aby utożsamiając się z nimi kreowali odpowiednio przygotowaną narrację skierowaną „w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie” do odwiedzających. Przykładem jest np. opactwo benedyktyńców w Montserrat pod Barceloną, gdzie do interpretacji miejsca „zatrudniono” również specjalnie wyedukowanym w tym celu mnichów, którzy znając wartość poszczególnych elementów opactwa umiejętnie kierują ruch turystyczny, kanalizując go odpowiednio w różne miejsca, np. w ściśle określonych godzinach zaplanowane jest nawiedzanie cudownej figurki Czarnej Madonny, w innych momentach wizyta w pustelniach, inne natomiast godziny kierują turystów w stronę bazyliki i koncertu chóru Escolania. Dzięki tak poprowadzonej i ukierunkowanej interpretacji turyści nie przebywają masowo jednocześnie w tym samym miejscu, a z drugiej strony wędrując po różnych miejscach opactwa mają poczucie doświadczania autentyczności miejsca. Podobnie sytuacja wygląda np. w katalońskiej Gironie. To niewielkie miasteczko od 2016 r. stało się celem masowej turystyki ze względu na plenery filmowe, jakie w mieście miały miejsce przy produkcji kultowej serii „Gry o Tron”. Dobrze zaplanowane działania lokalnych władz wyprzedziły jednak niekontrolowany ruch masowej turystyki, sterując odpowiednio ruch i kanalizując go do różnych miejsc – w poszczególnych obiektach czy też miejscach plenerów organizowane są rekonstrukcje scen filmowych, które odbywają się w różnych dniach, w różnych miejscach. Turyści, chcąc zobaczyć przygotowane atrakcje, muszą zatem miejsca te odwiedzać stopniowo.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedno zjawisko, nieco przeciwstawne do wyżej opisywanych. Dotychczas skupialiśmy nasze uwagi na elementach dziedzictwa kulturowego czy (w mniejszym stopniu – dziedzictwa przyrodniczego) i negatywnym wpływie masowej turystyki na ich charakter i zachowanie. Czy jednak może zaistnieć sytuacja, kiedy to odpowiednio przygotowana turystyka kulturowa może przyczynić się do ochrony i zachowania elementów dziedzictwa? Warto pamiętać, że współczesne trendy w rozwoju turystyki wskazują na wiele pozytywnych aspektów jej postrzegania i ukierunkowania. Przyczyniły się do tego m.in. znaczący wzrost świadomości ekologicznej i społecznej turystów, wzrost doświadczenia w podróżowaniu, chęć uprawiania turystyki świadomej i zaangażowanej, chęć podejmowania wyzwań i doświadczania autentyzmu miejsc, jak również potrzeba edukacyjnego zaangażowania się w zwiedzane i poznawane obiekty. Powoli trend ten zaczynają dostrzegać m.in. zarządzający przyrodniczymi obszarami chronionymi. Przykład Drawieńskiego Parku Narodowego, który szczegółowo opisałem w artykule w TK w 2018 r. [Duda 2018, s. 102-116] pokazuje, że stworzenie alternatywnej oferty turystyki kulturowej i świadome kanalizowanie ruchu turystycznego na terenie parku pozwoliło na odciążenie mocno obłożonej turystami rzeki Drawy – popularnego miejsce spływu kajakowego. To swoiste zjawisko „overtourismu” na ponadlokalną skalę stało się przyczyną wielu działań negatywnie wpływających na cenne środowisko przyrodnicze parku narodowego. Zintegrowane działania dyrekcji parku, jak również zaangażowanie w to lokalnych społeczności, mieszkańców oraz właścicieli ośrodków wypoczynkowych doprowadziły do powstania alternatywnych ofert turystycznych, wykorzystujących przede wszystkim kulturowe zasoby Drawieńskiego Parku Narodowego i jego okolic. Specjalnie przeszkoleni pracownicy parku, jak również wybrani aktywni regionaliści jako przewodnicy turystyczni po terenie DPN interpretują park na nowy, znacznie szerszy sposób, odciągając masowy ruch od Drawy. Badania naukowe pokazały, że przynosi to wymierny efekt w postaci zmniejszonego (póki co jeszcze w niewielkim stopniu, ale i to się zmienia) ruchu skoncentrowanego na rzece.

Ten, jak i poprzednie przykłady pokazują, że turystykę (nawet tę masową) nie należy demonizować i postrzegać, jako przyczynę utraty *genius loci* elementów dziedzictwa kulturowego czy przyrodniczego, na co również zwrócili uwagę moi przedmówcy. Odpowiednio zarządzany ruch, a przede wszystkim zaangażowanie w ochronę dziedzictwa ich depozytariuszy, może w sposób zrównoważony przyczynić się do jego zachowania dla przyszłych pokoleń. Moim zdaniem do najważniejszych wyzwań i działań, które należy zintensyfikować, aby rozsądnie i w sposób maksymalnie zrównoważony chronić i promować elementy dziedzictwa, nie rezygnując przy tym z szeroko pojmowanych aktywności turystycznych należą: a) stworzenie przemyślanego planu działania, wzorowanego na sprawdzonych systemach zintegrowanego zarządzania dziedzictwem kulturowym i przyrodniczym, dzięki któremu podejmowana będą kontrolowane działania zmierzające do „uspokojenia” dość chaotycznego i masowego ruchu turystycznego w miejscach dziedzictwa; b) obserwacja (z zastosowaniem m.in. obserwacji uczestniczącej) zachowań, oczekiwań i postrzegania miejsc dziedzictwa przez odwiedzających, a następnie uwzględnianie ich uwag i propozycji w tworzeniu odpowiedniej narracji, uwzględniając jednocześnie wartość niematerialną miejsca, jego uniwersalne przesłanie oraz unikatowe *genius loci*; c) zaangażowanie wszystkich zainteresowanych ochroną i emocjonalnie (historycznie, kulturowo, religijnie, mentalnie itp.) związanych z obiektem/miejscem, w jego interpretację i plan zarządzania; d) umiejętne zastosowanie narzędzi interpretacyjnych do prezentacji miejsca przy jednoczesnym zachowaniu jego charakteru i wartości.

Wykorzystana literatura:

Duda T., 2018, *Zrównoważona turystyka kulturowa na obszarach przyrodniczo cennych. Studium przypadku Drawieńskiego Parku Narodowego.*, Turystyka Kulturowa, vol.7 (2018), s. 102-116

Gravari-Barbas M., 2018, *Tourism as a heritage-producing machine*, Tourism Management Perspectives, 26, s. 5-8

Jensen-Verbeke M., Vanneste D., 2018, *Managing Built Heritage Resources*, [w:] C. Cooper, S. Volo, B. Gartner, N. Scott (red.) *The SAGE Handbook of Tourism Management: Applications of Theories and Concepts to Tourism*, SAGE

Sustainable Tourism Development in UNESCO Designated Sites in South-Eastern Europe, Ecological Tourism In Europe (ETE), UNESCO Office Materials, Venice

Agnieszka Matusiak, CK „Dworek Białoprądnicki”, „Turystyka Kulturowa”

Na postawione pytanie odpowiem opierając się na kilku przykładach: Parku Narodowego Kilimandżaro, włoskiej Wenecji oraz popularnego szlaku trekkingowego do bazy pod Mount Everestem. Każde z wymienionych miejsc jest unikatowe w skali świata, ma też niebagatelną wartość kulturowo-przyrodniczą. Każde jest też odwiedzane przez rzesze turystów. Jakie działania podejmowane są w wyżej wymienionych miejscach, aby nie zostały one zdeptane przez żądnych wrażeń przybyszów z całego świata?

Aby wejść na Kilimandżaro trzeba ponieść niebagatelne koszty: 1) Kilimanjaro National Park: bilet wstępu do parku: \$60 za dzień/za osobę, 2) opłata za wstęp do parku dla tragarzy i przewodników: \$1 za osobę za wycieczkę, 3) opłata za udzielenie pomocy na wypadek wypadku: \$20 za osobę, 4) opłata kempingowa: \$50 za noc, 5) opłata za nocleg w schroniskach/chatach (Droga Marangu): \$50 za noc.

Do tego dochodzą następujące obowiązkowe opłaty: 1) przewodnicy: \$20 za dzień, 2) asystenci przewodników: \$15 za dzień, 3) tragarze: \$10 za dzień, 4) napiwki dla całej obsługi (kwota uzależniona od liczby osób biorących udział w trekkingu oraz od liczby osób obsługujących cały wyjazd).

Zważywszy na fakt, że wyjście na szczyt to minimum 5 dni, koszty po uwzględnieniu marży lokalnych touroperatorów zamykają się w kwocie około tysiąca pięćset do dwóch tysięcy dolarów. Warto dodać, że ceny te od kilku lat niezmiennie wzrastają. Zatem to pierwsza z metod: regulacja odpowiednio wysoką ceną dostępu do atrakcji.

Taka regulacja może także przybrać postać turystycznego podatku. I tu drugi ze wspomnianych przykładów - Wenecja. Miasto jest tak popularne, że dla jego mieszkańców normalne funkcjonowanie już wiele lat temu stało się niemożliwe. Główną przyczyną problemów Wenecji jest masowy napływ wycieczkowiczów przybywających do miasta statkami wycieczkowymi. W zeszłym roku do weneckiego kanału Giudecca wpłynęły 594 wielkie jednostki, na pokładzie których było ponad 1,5 miliona pasażerów. Wprowadzono zatem opłatę za wizytę w mieście. Od stycznia 2020 roku, w zależności od terminu, opłata wynosić będzie od 6 do 10 euro, natomiast goście hoteli i pensjonatów, którzy wnoszą obowiązującą w całym kraju opłatę turystyczną za każdą dobę noclegową, nie będą ponosić dodatkowych kosztów. Od 2022 roku konieczna będzie nawet wcześniejsza rezerwacja wizyty. Wenecka opłata dla odwiedzających będzie precedensem w skali całych Włoch.

Druga metoda ochrony dziedzictwa: oprócz opłat, można liczbę turystów ograniczać poprzez obowiązek rejestracji. Ilustruje ją ostatni z przykładów: jest to popularna trasa trekkingowa w Himalajach – droga do bazy pod Mount Everestem. W sezonie przemierzają ją setki osób. Czy liczba ta jest jakiś sposób kontrolowana i ograniczana? I tak i nie. Opłaty za wejście do Parku Narodowego są relatywnie niskie – w sumie to 50\$, jeśli decydujemy się na przejście trasy bez przewodników i tragarzy (ich obecność nie jest na tej trasie wymagana). Liczbę osób skutecznie regramentują jednak miejsca noclegowe, niezbędne na tej trasie. Wbrew temu, co wydawałoby się oczywiste przy dużej liczbie turystów, szlaki nie są zaśmiecone ani też rozdeptane (oceniłabym, że mniej niż w polskich Tatrach). Widać natomiast dbałość o to, by tych śmieci rzeczywiście na trasie nie było. Nie jest to kwestia tylko obycia turystów, którzy nie śmiecą – bo trafiają tam różne osoby, po prostu postawiono odpowiednio dużą liczbę koszy, które nie zaburzają krajobrazu i umiejętnie są wkomponowane co jakiś czas na trasie. Zatem tutaj mamy do czynienia z nieco innym sposobem wpływania na liczbę turystów (choć trzeba przyznać, że i tak wioski się rozbudowują, a liczba miejsc noclegowych wzrasta) oraz ze świadomością, że jeżeli mamy już turystów, to musimy dbać o otoczenie, bo dla tego pięknego krajobrazu do nas przyjeżdżają.

Podsumowując – wskazałam kilka przykładów na to, w jaki sposób w różnych warunkach i częściach świata dba się o dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe – z jednej strony udostępniając je turystom, a z drugiej w jakiś sposób regramentując ich liczbę na rozmaite sposoby. Czy praktyki te są słuszne i najlepsze? Pewnym jest jedno, że dziedzictwo pozostawione sobie niszczeje i jest zapominane, bez względu na to, czy ma formę materialną czy nie. Z drugiej strony, udostępnione szerokiej publiczności również może zostać zniszczone. Czy rozwiązaniem jest zamknięcie dostępu, tak jak ostatnio w przypadku australijskiej góry Uluru? Osobiście mnie taka praktyka nie przekonuje. Uważam, że znacznie lepszą drogą jest pewne ograniczanie dostępu – dobór metody zależy już od konkretnego przypadku, czy ma być to wysokość opłaty za wstęp, czy też zgłoszenie, czy czasowe zamknięcie. Kluczowa jednak jest jeszcze jednak rzecz, a mianowicie edukacja dla dziedzictwa – po to, by ludzie mieli świadomość, że jest ono kruchą materią, która nie jest nam dana raz na zawsze i którą można bezkarnie eksploatować i używać.